Nr. 173 | Kraków, środa 30 lipca 1930 | Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Rocznik XXXIX

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja:
Kraków
ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów:
NAPRZOD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Jak jest a jak obiecują

—o—

O sytuacji gospodarczej w Polsce piszą wszyscy: powołani i niepowołani, stosownie do swego nastawienia: optymistycznie (tych coraz mniej) i pesymistycznie, stawiając horoskopy najczęściej fałszywe, jako że przeważnie wychodzą z fałszywych założeń. Wśród tych setek publikacyj odrębne miejsce zajmują publikacje urzędowe, raz że rozporządzają obfitszym materjałem statystycznym, powtóre że obliczone są z natury rzeczy nietylko na użytek wewnętrzny — wedle sanacyjnego wyrażenia: dla podniesienia ducha — ale i na zewnętrzny ze względu na już otrzymany i jeszcze spodziewany kredyt.

Taką perjodyczną publikacją jest sprawozdanie instytutu badania konjunktury gospodarczej i cen, które w taki sposób ujmuje swe spostrzeżenia i takie z nich wyciąga wnioski, że można o nich powiedzieć: Panu Bogu świeczkę i djabłu ogarek. W sprawozdaniu tem, wczytując się w nie dokładnie, widzimy co krok zaprzeczenie zdania pierwszego przez drugie. Może to taki biurokratyczny sposób ujmowania zjawisk a może następstwo urzędowego charakteru tych publikacyj,— nie będziemy tego rozstrzygać, będziemy to cytować.

A więc pierwsze zdanie: „W okresie ostatnich 4 miesięcy rozmiary produkcji przemysłowej utrzymują się naogół na mniej więcej jednakowym poziomie". Dla każdego zajmującego się temi zagadnieniami jasnem jest, że „tensam poziom" oznacza kryzys, gdyż nietylko zresztą od 4 miesięcy redukcje, zamykanie fabryk, spadek produkcji itd. są stałem zjawiskiem. Tymczasem o parę wierszy dalej czytamy: Sytuacja w gałęzi dóbr spożywczych uległa dość stałej choć niewielkiej poprawie; przewozy kolejowe tkanin wykazywały dalszy wzrost ponadsezonowy — a więc: czy utrzymał się tensam poziom, jak na wstępie powiedziane, czy nastąpiła poprawa, jak mówią dalsze wywody?

Jeszcze niejaśniej przedstawia się sprawa, gdy instytut zaczyna przewidywać. Powiada: w lipcu przypuszczalnie nastąpi dalsze osłabienie produkcji, natomiast w sezonie jesiennym można się spodziewać pewnego ponadsezonowego rozszerzenia produkcji w gałęziach dóbr spożycia. O ile co do lipca można się zgodzić, gdyż faktycznie dotychczas, przed końcem miesiąca, znać nawet silne osłabienie (przykładem słabiutki ruch budowlany), to horoskopy polepszenia na jesień opierają się chyba na wierze, w każdym razie nie na faktach. Jak można przewidywać poprawę w jesieni, kiedy z rozwoju w lecie widać, że jesień będzie cięzka wskutek spotęgowania się bezrobocia. Przecież ludzie w lecie nie zarobili tyle, aby mogli w jesieni robić większe wydatki — będą conajwyżej normalne zakupy, a te nie spowodują napewno rozszerzenia produkcji.

Otwarciej niż instytut badania konjunktur przedstawia położenie sprawozdanie Banku Gospodarstwa Krajowego za czerwiec. Tam widocznie ludzie są trzeźwiejsi, jak przystało na finansistów w porównaniu z wniebowziętymi statystykami i — meteorologami. W sprawozdaniu tem czytamy:

— Trudne położenie rolnictwa... nie doznało większej poprawy.

— Wytwórczość górniczo-hutnicza wykazała spadek spowodowany głównie mniejszą ilością pracy (tj. redukcją robotników).

W przemyśle metalowo-maszynowym stan robotników i zatrudnienia nie doznały większej poprawy.

To są chyba zjawiska, nieprzemawiające za rychłą (w jesieni) poprawą. To jest stan ciężki, stan chronicznego przesilenia. A objawia się ono i na innym, bardzo wrażliwym na stan gospodarczy odcinku: w dekadowem sprawozdaniu Banku Polskiego (za drugą dekadę lipca). Jest to sprawozdanie budzące niewesołe refleksje. W jednej dekadzie stan walut Banku: zaliczone i niezaliczone do pokrycia spadł o okrągło 31 miljonów zł., obieg biletów bankowych spadł o 42'7 miljonów — te dwie pozycje, w których wyraża się stan naszej waluty i stan naszych obrotów handlowych, wykazują spadek w rozmiarach już dawno niebywałych. Czem wytłómaczyć szczególnie to ciągłe kurczenie się zapasu walut? Odpływem ich zagranicę na wyrównanie zobowiązań państwowych i prywatnych, a ponieważ nowe waluty (tytułem pożyczki) nie wpływają, zmniejszenie musi być coraz silniejsze, zapas coraz szczuplejszy. A pamiętać trzeba, że walutami Bank wykupuje swe banknoty wewnątrz kraju — czyżby w ostatnich czasach powróciła tak dobrze znana psychoza dolarowa?

Czytaliśmy, że przed kilku dniami odbyła się znowu w rządzie narada gospodarcza pod przewodnictwem samego p. premjera Sławka. Ministrowie resortowi pp. Kwiatkowski i Matuszewski — można ich udział w takiej naradzie rozumieć, ale co p. Sławek ma do powiedzenia w sprawach gospodarczych? Czyżby od marca do lipca już stał się „fachowcem"? Dlaczegóżby nie? U nas na urzędnika wymagają — nie od wszystkich, wojskowi np. są zgóry uznani za fachowych — pewnych kwalifikacyj, ale minister, szef rządu — wystarczy, że go dyktator postawił na pewnem miejscu.

F.

POSEŁ ADAM CIOŁKOSZ

Sprawa cywilnych inwalidów wojennych

W numerze z dnia 12 lipca br. podał „Naprzód" rozporządzenie ministra pracy i opieki społecznej *Prystora* i kierownika ministerstwa skarbu Matuszewskiego w sprawie wsparć dla inwalidów cywilnych.

Rozporządzenie to wymaga pewnych komentarzy.

Za inwalidów cywilnych uważa ustawa osoby cywilne, które nie biorąc udziału w operacjach wojennych, zostały uszkodzone wskutek bezpośredniego oddziaływania wydarzeń wojennych i przez to doznały zmniejszenia zdolności zarobkowania w swym zawodzie, bez własnej winy. Takich inwalidów cywilnych mamy w b. Galicji bardzo wielu, od Zbrucza aż po Dunajec, wszędzie, gdzie toczyły się walki w czasie wojny austrjacko-rosyjskiej, polsko-ukraińskiej i polsko-bolszewickiej. Znam chłopa z pod Tarnowa, któremu przy orce granat urwał obie ręce. Z zaciętością i uporem, pracował, orał, gdy wokół szalała walka, aby ani chwili nie uronić w pracy na ziemi-żywicielce. Dziś jest strasznem przypomnieniem człowieka, jakimś upiorem, pozbawionym całkowicie obu rąk i niezdolnym do jakiejkolwiek pracy...

Tylko pewna część tych inwalidów pobiera zaopatrzenie, przepisy bowiem pozostałe z czasów austrjackich przyznają wsparcie tylko osobom, *których byt jest zagrożony*, w dowód czego muszą przedłożyć świadectwo ubóstwa z urzędu gm. i parafjalnego. Ale właśnie tym najbiedniejszym, całkowicie beznajętnym, wypłaca się zasiłki w wysokości, zakrawającej na kpiny z nędzy ludzkiej.

Wysokość zasiłków, po przeliczeniu na marki polskie, wynosiła od 21 mk. miesięcznie przy 20 do 40% niezdolności do zarobkowania, do 37'80 mk. przy zupełnej niezdolności do pracy, wymagającej szczególnej pielęgnacji. W roku 1924 ministerstwo pracy zmieniło skalę zaopatrzenia, na kwoty od 600.000 mk. do 10,800.000 mk. miesięcznie. Wreszcie od 1 kwietnia 1925 obowiązuje nowa skala, od 1 zł. 60 gr. do 16 zł. 50 gr.

Jeżeli zważymy, że inwalida pozbawiony całkowicie obu rąk, całkowicie beznajętny, miał się utrzymywać przy życiu za 16 i pół zł. miesięcznie, to stwierdzimy, że zaiste zaopatrzenie to nie było zbyt hojne! To też w Sejmie obecnym posłowie PPS zgłosili specjalną rezolucję, wzywającą rząd do podniesienia wysokości wsparć dla inwalidów cywilnych.

Długo trzeba było czekać, aż wreszcie wydał p. Prystor rozporządzenie, podnoszące zasiłki dla inwalidów cywilnych do wysokości od 3 zł. do 25 zł. miesięcznie. Ta ostatnia kwota dotyczy 100% niezdolnych do pracy, wymagających szczególnej (!) pielęgnacji.

Ale, aby wyrównać swą „hojność", poczynił p. Prystor jednocześnie *trzy oszczędności*:

1) Dotychczas przyznawane było wsparcie inwalidom od 20% niezdolności do pracy. Teraz tylko od 25%. Duża część inwalidów cywilnych straci zatem wsparcia.

2) Dotychczas wsparcia były przyznawane od dnia 1 listopada 1918, co ze względu na bezwartościowość kwot markowych oznaczało faktyczne wypłacenie wsparcia za czas od 1 kwietnia 1925. Teraz p. Prystor nakazuje przyznawać wsparcia dopiero od chwili wniesienia zgłoszenia.

3) P. Prystor — niewiadomo, jakiem prawem — zamyka z końcem września br. termin wnoszenia zgłoszeń o renty inwalidów cywilnych.

Sejm z pewnością nie będzie zadowolony z tego sposobu wykonania jego uchwały. Trzeba będzie wejść na inną drogę — *ustawowo* uregulować na nowo kwestję inwalidów cywilnych. Jest to potrzebne tembardziej, że w b. zaborze austrjackim mamy w spadku po Austrji przynajmniej jakieś zaopatrzenie, natomiast w b. zaborze rosyjskim żadnych stałych zaopatrzeń dla inwalidów cywilnych *niema*. Dopiero przed kilku tygodniami w „Kurjerze Warszawskim" opisywał znany literat Jerzy Kossowski dolę dziewczyny wiejskiej, której przy zaopatrywaniu walczących żołnierzy polskich w wodę i żywność granat bolszewicki urwał rękę, poszarpał ciało, połamał nogi i wydarł pierś. Franciszka Szatow musiała zostać żebraczką, bo brak było podstaw prawnych dla wymierzenia jej zaopatrzenia... Uratowała ją dopiero ofiarność publiczna...

Czas odnowić przedpłatę na sierpień

SENATORKA DOROTA KŁUSZYŃSKA

Dlaczego straciliśmy Śląsk cieszyński

W SMUTNĄ ROCZNICĘ PODZIAŁU ŚLĄSKA

Śląsk Cieszyński był jedną z pierwszych dzielnic, które pod koniec wojny światowej opowiedziały się za połączeniem z Polską. Ludność pod względem świadomości narodowej i wyrobienia politycznego stała bardzo wysoko, a socjaliści polscy odegrali ważną rolę, dzięki wspaniałym organizacjom.

Do Śląska Cieszyńskiego zgłaszali Czesi swoje „prawa historyczne", chociaż **nie był on nigdy częścią składową państwa czeskiego.** Na długo przed wojną toczył się na Śląsku ciężki bój nie tylko z germanizacją, ale i z zakusami czeskimi na polski stan posiadania.

Działacze czescy cały okres wojny światowej wyzyskali na jednanie opinji rządów ententy dla przyznania Śląska Cieszyńskiego przyszłemu państwu czeskiemu.

Wielkie hasła o samostanowieniu narodów nie obowiązywały Czechów. Wyciągnęli ręce po Śląsk Cieszyński przez zdradziecki napad 23 stycznia 1919 r. W dniu tym bowiem ludność Śląska miała, przez głosowanie do Sejmu w Warszawie, właściwie zadecydować o polskości Śląska.

Bohatersko bronili Ślązacy swojej ziemi. Mimo nieudolnego dowództwa gen. Latinika, szala zwycięstwa przechylała się na polach pod Skoczowem na stronę Polski.

W Paryżu działał jednak p. Roman Dmowski i zgodził się właśnie w dniach decydujących walk, na zawieszenie broni (3 lutego 1919 r.). W rezultacie dało ono linję delimitacyjną, a właściwie **pierwszy podział Śląska.**

Rozpoczął się okres zmagań Rady Narodowej i całej ludności z najazdem czeskim i z popierającą Czechów międzysojuszniczą Komisją, która w lutym 1919 r. zjechała do Cieszyna razem z wojskiem francusko-włoskiem.

Sprawa przynależności Śląska do Polski albo do Czech znalazła się w rękach tej Komisji.

Tylko drogą plebiscytu mogła ludność dać wyraz swoim uczuciom narodowym. Sprzeciwiali się Czesi przez usta p. Benesza plebiscytowi, pewni swojej przegranej. Sprawa Śląska nie schodziła ze „stołu dyplomatycznego" i Rada Ambasadorów miała twardy orzech do zgryzienia.

Czesi zabiegali o dotrzymanie danych przyrzeczeń, Polacy bronili słusznej sprawy.

W Paryżu delegacje polskie i czeskie stawały do pojedynku, ale Czesi nie mogli obronić swoich zaborczych pretensyj, zwłaszcza, że delegacja amerykańska przyznawała Polsce Bogumin, Karwinę, Frysztat i Cieszyn.

Mieli Czesi silny punkt oparcia w Komisji aljanckiej w Cieszynie. Członkowie tej Komisji byli zaangażowani w różne interesy z kapitalistami śląskimi. Żadnej sprawiedliwej oceny sytuacji Polacy nie mogli się po niej spodziewać.

Trwała jednak ludność, pełna wiary, że Śląsk będzie należał do Polski.

Powiedział wszak delegacji Śląska ówczesny naczelnik państwa Piłsudski: **„Należycie do nas i związani z nami jesteście na dolę i niedolę. Śląska nigdy się nie wyrzekniemy! Stwierdził to uroczyście Sejm jednomyślną uchwałą. Śląsk Cieszyński jest polski i przy Polsce zostanie. Powiadam Wam to w imieniu mojem, rządu i całej Polski. Czekajcie z wiarą i wytrwałością, my się Was nigdy nie wyrzekniemy".**

W tym okresie Polska zawarła układ z Ukrainą, nakładający na nią obowiązek prowadzenia wojny z Rosją o niepodległość Ukrainy. Orjentacja naczelnika państwa szła w kierunku wschodnim i daleko mniej uwagi zwracano na ziemie zachodnie, rdzennie polskie. W manifeście do Ukraińców mówił Naczelny Wódz Piłsudski o szczytnej roli i zadaniu walki o wolność ludów i dopiero po spełnieniu tej misji miał żołnierz Polski wrócić w granice Rzeczypospolitej. W maju 1920 r. wojska polskie wkroczyły do Kijowa, który zdobywały nie dla siebie, lecz dla niepodległej Ukrainy.

W tym samym czasie górnicy w Karwinie i robotnicy w Boguminie stanęli do walki z najazdem czeskim.

Porzucili pracę i przez okres sześciu tygodni w politycznym strajku walczyli bohatersko o przynależność Śląska do Polski. Grozili zatopieniem kopalń.

A w kraju psychoza wojenna zasłaniała rzeczywistość. Zapomniano, że wojując bez końca, runiemy w przepaść, bez nadziei ocalenia zachodnich ziem polskich i ludu polskiego. W całym kraju rozlegały się potężne wołania o zawarcie pokoju. Zawieszenie broni między Polską i Sowietami było możliwe od września 1919 r. Nie spieszyły się czynniki decydujące do pertraktacyj pokojowych.

Pamiętne są targi o miejsce, gdzie mają się zjechać delegacje pokojowe. **Borysów** stał się „świętem miastem" i tylko tam można było zasiąść z bolszewikami do jednego stołu. Później przyszła w maju ofenzywa bolszewicka. Min. Patek złożył w Sejmie oświadczenie, że nota pokojowa gotowa, ale nie można jej wysłać w chwili rozpoczęcia przez Rosjan ofenzywy na północy.

Warunki pokojowe nie mogły zależeć od ruchów wojsk i każdy moment byłby odpowiedni do rozpoczęcia rokowań pokojowych, gdyby czynniki decydujące były z równą uwagą patrzyły na zachodnie granice Polski i doceniały powagę sytuacji.

Czesi pilnie śledzili bieg wypadków na froncie wojennym. Grali na zwłokę, przesuwali termin plebiscytu, wyznaczony pierwotnie na 2 lipca, pod pozorem, że prace aljanckiej Komisji plebiscytowej nie są gotowe.

Tymczasem runęła na Polskę nawała bolszewicka. W pośpiechu cofała się armja polska.

Ten moment wyzyskali Czesi i wyzyskały państwa koalicyjne. Zaproponowano arbitraż, a arbitrem miał zostać król belgijski.

W miarę posuwania się wojsk bolszewickich malało zaufanie do Polski. Rada Ambasadorów, obradująca w **Spaa** (Belgja), chciała sprawę Śląska załatwić w przyspieszonym tempie i mimo zgody króla belgijskiego zaproponowano min. **Władysławowi Grabskiemu**, zastępcy sprawy Śląska, żeby zgodził się oddać Radzie Ambasadorów ostateczną decyzję.

Jeżeli nawet działały momenty wielkiej wagi, jak groźba nie udzielenia Polsce pomocy w sprzęcie wojennym (bo tylko o takiem poparciu mogła być mowa), to w tych warunkach **oddanie Śląska na łaskę i niełaskę Rady Ambasadorów było ciężkim błędem.**

Zasadniczo ponoszą winę za nieszczęście Śląska Cieszyńskiego te wszystkie czynniki w państwie, które dzierżyły wówczas naczelną władzę w Państwie.

Dni przełomowe przed nieszczęsnem rozstrzygnięciem przeżył lud polski na Śląsku w trwodze i lęku.

Nie chciano wierzyć, żeby mogły się nie urzeczywistnić długowiekowe marzenia o przyłączeniu Śląska do Polski.

Rozegrała się walka ciężka i krwawa i skończyła się przegraną. O losach Śląska Cieszyńskiego zadecydował w dużej mierze nieszczęśliwy bieg wypadków na froncie kijowskim.

Już w sierpniu będzie zwołany Sejm śląski

Przed kilkoma dniami podawaliśmy wiadomość o tem, iż Sejm śląski **niebawem zostanie zwołany** i wyliczyliśmy **główne podstawy kompromisu**, na który musiał się zdecydować wojewoda Grażyński.

Obecnie przynosi „Gazeta Warszawska" w artykule pod tytułem „Kanossa wojewody Grażyńskiego" dokładne warunki tego kompromisu, ułożone na konferencji wicemarszałka Sejmu śląskiego Roguszczaka, z zastępcą wojewody p. Żurawskim:

„Na konferencji tej p. Żurawski oświadczył, że rząd wniesie do Sejmu nowy budżet i że już wydano instrukcje, by prace przygotowawcze co do budżetu ukończono w pierwszych dniach sierpnia. P. Żurawski zapewnił, że Rada wojewódzka będzie mogła załatwić projekt budżetu do dnia 10 sierpnia, poczem preliminarz wpłynie do Sejmu. **Zwołanie Sejmu śląskiego spodziewane jest na drugą połowę sierpnia.** Prócz preliminarza Sejm śląski otrzyma do rozpatrzenia projekt ustawy o ustroju wewnętrznym województwa, a także projekty ustaw samorządowych, powiatowych i gminnych. P. Żurawski podkreślił, że rząd dużą wagę przykłada do tych ustaw, ponieważ rozgraniczają one wyraźnie kompetencje zarówno organów ustawodawczych, jak i wykonawczych, co w przyszłości pozwoliłoby uniknąć zatargów i nieporozumień między rządem i Sejmem.

„Jest wysoce znamienne, że czynniki „miarodajne" wycofały się z zajmowanego stanowiska i chwyciły się jedynej deski ratunku w postaci propozycji, przedłożonej przez reprezentantów śląskiej większości parlamentarnej. Przypuszczenie, że większość ta — pod groźbą rozwiązania Sejmu — wyrzeknie się prawa kontroli nad budżetem, okazało się najzupełniej błędne.

W każdymbądź razie zapowiedź rychłego zwołania Sejmu, wniesienia preliminarza budżetowego i projektów ustrojowych budzi dużą sensację. Natomiast trudno zrozumieć, dlaczego to rząd taką tajemnicą otacza projekty ustaw i jakby rozmyślnie nie ogłasza ich zawczasu, unikając dyskusji publicznej.

Wydaje się to tem dziwniejsze, że przecież śląskie czynniki rządzące zdążyły się wreszcie przekonać o konieczności kontaktu z opinją społeczeństwa. I słusznie „Polonia" katowicka robi uwagę na temat niepoprawnego nadal zachowania się rządu, że „można udawać rząd najsilniejszy, ale wbrew opinji publicznej rządzić nie można".

Wiadomości polityczne

NOWE ROZPORZĄDZENIE W SPRAWIE ROZBUDOWY MIAST

Minister reform rolnych wydał rozporządzenie w sprawie przeznaczenia i parcelacji gruntów, położonych w sferze interesów mieszkaniowych miast i ośrodków przemysłowo-fabrycznych. Ustalenie granic powyższych interesów dokonywane będzie na wniosek władz samorządowych. Przez sferę interesów mieszkaniowych rozumieć należy nieobjęte granicami administracyjnemi miasta lub tereny ośrodka farbycznego, które ze względu na racjonalną rozbudowę miast niezbędne są na cele użyteczności publicznej lub na tworzenie gospodarstw, letnisk, osiedli dla robotników, rzemieślników, urzędników itp.

Rozporządzenie to nie dotyczy miast Warszawy, Krakowa, Lwowa, Łodzi, Poznania, Lublina, Bydgoszczy, Sosnowca i Wilna, dla których zostały już wydane specjalne przepisy. Natomiast dotyczy innych miast i miasteczek, które dzięki temu rozporządzeniu otrzymują jednakowe przepisy dla dalszej racjonalnej rozbudowy.

—ooo—

ZNIESIENIE KARY ŚMIERCI W ANGLJI

W Anglji zostanie narazie na pewien okres czasu zniesiona kara śmierci. W tym czasie badane będą wyniki zniesienia tej kary. Gdyby się okazało, że liczba morderstw się zwiększyła, to kara śmierci zostanie ponownie wprowadzona. Za projektem czasowego zniesienia kary śmierci, wypowiedziała się specjalna komisja, która przez dłuższy czas zajmowała się tą kwestją. Jak donosi organ urzędowy rządzącej obecnie partji pracy, za zupełnem zniesieniem kary śmierci wypowiedziała się jedynie mniejszość wspomnianej komisji.

—ooo—

WYGNAŃCY ALBAŃSCY OSKARŻAJĄ WŁOSKI IMPERJALIZM

Albańska liga narodowa za pośrednictwem p. Klissury, byłego posła do parlamentu albańskiego, wręczyła francuskiemu ministrowi spraw zagranicznych, Briandowi memorjał, malujący rozpaczliwą sytuację ludu albańskiego pod uciskiem faszystów włoskich. Memorjał stwierdza, że „król" Ahmed Zogu, wypędzony z kraju *jako zdrajca* w 1924 r., swoje wyniesienie na tron zawdzięcza tylko „zewnętrznej przemocy państwa sąsiedniego" (Włoch) i że, podpisując traktat w Tiranie, zaprzedał się faszyzmowi włoskiemu na łaskę i niełaskę, *wzamian za kilka miljonów lirów rocznej pensji.* Faszyzm zmierza w Albanji do: 1) *skolonizowania kraju Włochami*, 2) stworzenie w niej wojskowej i politycznej bazy, *zagrażającej całemu półwyspowi Bałkańskiemu*, 3) trzymanie silnie w ręku albańskiego brzegu cieśniny Otranto, celem uczynienia z Adrjatyku zamkniętego włoskiego morza.

Patrjoci albańscy zwracają się wobec tego do francuskiego ministra spraw zagranicznych jako do bojownika sprawy pokoju i jednego z mężów stanu, którzy podpisali traktat gwarantujący Albanji niepodległość, z żądaniem, by zainicjował akcję rządu francuskiego w kierunku anulowania traktatu tirańskiego, ponieważ tenże pozostaje w *jaskrawej sprzeczności z duchem i literą paktu Ligi narodów* i innemi układami międzynarodowemi.

Wszystkie te twierdzenia wygnańców albańskich są co do joty prawdziwe. Mussolini w istocie zrobił z Albanji kolonję włoską i tajemnicą poliszynela jest, że uważa ją jedynie jako bramę wypadową do dalszych podbojów na Bałkanie.

Z BIBLJOTEKI I CZYTELNI TUR KORZYSTAĆ POWINNI WSZYSCY ZORGANIZOWANI TOWARZYSZE!

POSEŁ WILHELM TOPINEK

Kryzys w przemyśle metalowym

W ŚWIETLE LICZB

W Nrze 29 „Przemysłu Metalowego" z dnia 19 lipca br. Polski Związek Przemysłowców Metalowych zamieścił sprawozdanie o stanie zatrudnienia w przemyśle metalowym, oparte na podstawie przeprowadzonej ankiety, która miała na celu obliczenie ilości przepracowanych robotniko-godzin w m. lutym, marcu i kwietniu, co pozwoliło porównać je z danemi za styczeń i zorjentować się, czy spadek zatrudnienia postępuje jeszcze ciągle naprzód.

Jak wykazała ankieta, następne trzy miesiące dały dalszy spadek, który od lutego r. b. do kwietnia r. b. wyniósł 11%, jak to wskazują poniższe zestawienia:

ZESTAWIENIE I — ROK 1930

GRUPY	[illegible]	Ilość przepracowanych robotniko-godzin			[illegible]
		Luty	Marzec	Kwiecień	
[illegible]	61	4012614	4128751	3853822	4%
Maszyn i narzędzi roln.	18	390330	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Elektrotechniczna	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	10	171995	169043	168716	3 „
[illegible]	21	914791	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Wyrobów kotlarskich	4	108977	107170	91440	14 „
Urządzeń zdrowotnych	4	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Wyrobów metalowych	15	1184768	1228270	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Fabr. nal. do kilku grup.	2	613440	583948	533966	12 „
Razem	184	9316624	9374119	8861630	11%

Analizując I. zestawienie, stwierdzamy, że ilość przepracowanych robotniko-godzin w lutym i marcu jest prawie jednakowa, a nawet liczby za marzec są w wielu grupach cokolwiek wyższe; kwiecień natomiast dał dość znaczny spadek, który w porównaniu z lutym wyniósł, jak już zaznaczyliśmy, 11% dla całego przemysłu metalowego, przyczem zatrudnienie zmniejszyło się najwięcej w grupie odlewni — o 30%, w grupie wyrobów żelaznych — o 20% i w grupie urządzeń zdrowotnych — o 19%. Dalej mamy grupę wyrobów kotlarskich, w której spadek wyniósł 14%, elektrotechniczną — 12% i maszyn i narzędzi rolniczych — 10%. Najmniej spadło zatrudnienie w fabrykach wag i wyrobów precyzyjnych — o 3% i we fabrykach maszyn — o 4%.

ZESTAWIENIE II — 1930

ODDZIAŁY	[illegible]	Ilość przepracowanych robotniko-godzin			[illegible]
		Luty	Marzec	Kwiecień	
Warszawski	76	2784741	2922524	2652078	5%
Podwarszawski	6	169819	159298	[illegible]	[illegible]
Łódzko-Kaliski	18	380450	382298	[illegible]	[illegible]
Kujawsko-Płocki	7	151822	144819	[illegible]	[illegible]
Radomsko-Kielec.	15	1937191	2044596	[illegible]	[illegible]
Dąbrowski	15	1119978	1042129	[illegible]	[illegible]
Lubelski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Lwowski	2	14785	12830	14211	4 „
Krakowski	5	842608	848248	[illegible]	[illegible]
Poznańsko-Pomorski	21	1141170	1086340	1070868	[illegible]
Cieszyński	9	437592	439853	[illegible]	[illegible]
Górnośląski	4	687878	654160	[illegible]	[illegible]
Razem	184	9316624	9374118	8361680	11%

Przystępując z kolei do drugiego zestawienia, sporządzonego podług Oddziałów mamy największy spadek w oddziale Cieszyńskim — 25%, dalej w oddz.: Dąbrowskim — 21%, Podwarszawskim — 18%, Lubelskim — 15% i Radomsko-Kieleckim — 14%. Najlepiej sytuacja przedstawiała się w oddziale Warszawskim, gdzie spadek wyniósł tylko 5%, w Lwowskim — 4% i Poznańsko-Pomorskim — 6%.

W dwóch wyżej zamieszczonych zestawieniach obliczyliśmy spadek zatrudnienia, jaki nastąpił od lutego do kwietnia br. Po porównaniu danych z ostatniej ankiety z danemi z ankiety za styczeń, okazuje się, że ogólny spadek zatrudnienia dla wszystkich działów przemysłu metalowego wyniósł od stycznia br., jak wskazuje poniższa tabelka, 14%.

ZESTAWIENIE III — ROK 1930

ODDZIAŁY	Spadek od stycznia do kwietnia	ODDZIAŁY	[illegible]
Warszawski	7%	Lubelski	20%
Podwarszawski	[illegible]	Lwowski	85 „
Łódzko-Kaliski	[illegible]	Krakowski	18 „
Kujawsko-Płocki	49 „	Poznańsko-Pomorski	6 „
Radomsko-Kielecki	25 „	Cieszyński	10 „
Dąbrowski	5 „	Górnośląski	20 „

Średni spadek ogólny — 14%

Ponieważ od stycznia 1929 roku do stycznia br. zatrudnienie spadło o 21%, zaś od stycznia 1930 roku do kwietnia 1930 r. o 14%, to z liczb tych wynika, że spadek zatrudnienia od stycznia 1929 r. do kwietnia 1930 wyniósł 32%.

Prócz tego, widać z ankiety, że fabryki, które zostały zamknięte bądź w roku bieżącym, bądź w roku ubiegłym **nie zostały dotąd w znacznej części uruchomione.** Z drugiej jednak strony należy zaznaczyć, że ilość zamkniętych fabryk już nie wzrosła.

Powyższe zestawienie dotyczy tylko przemysłu metalowego przetwórczego, zaś huty w tym wypadku są pominięte. Gdyby doliczono bezrobocie w hutach, to niema dwóch zdań, że obecna cyfra wzrosłaby conajmniej o 100%.

Prawie w każdym tygodniu Związek Metalowców otrzymuje zawiadomienia o dalszych wydaleniach robotników z pracy lub też o zmniejszaniu dni pracy w tygodniu. W tej nadzwyczaj trudnej i ciężkiej sytuacji dla robotników przemysłowcy z największym cynizmem nietylko mówią, ale usiłują wprowadzić w życie obniżenie dotychczasowych i tak już niskich zarobków. Należy zaznaczyć, że poza klasowemi Zw. Zawodowemi, robotnicy nigdzie nie znajdują obrony, ale przeciwnie — rozmaite organizacje sanacyjne itp. działają w tym kierunku, aby ruch robotniczy rozbić i w ten sposób dopomóc przemysłowcom do tem łatwiejszego zrealizowania ich zamiarów. Dziwną rolę w tym wypadku odgrywa min. pracy, bo — zamiast paraliżować akcję, prowadzoną przez przemysłowców do obniżenia zarobków — odbywa z przemysłowcami bez przedstawicieli robotników narady, na których omawia się tę akcję i min. powołuje się jako na konieczność wprowadzenia obniżki zarobków — na niektóre wypadki obniżek zarobków zagranicą.

Robotnicy w obecnej sytuacji powinni zdwoić czujność, by naprawdę nie dać się skrzywdzić.

System szpilek

Województwo lwowskie pozwoliło sobie po zamianowaniu tymcz. Rady miejskiej we Lwowie na zgwałcenie wydanego przez siebie rozporządzenia, zmniejszając liczbę reprezentacji przyznanej klubowi PPS. Zamiar wniesienia rekursu przeciwko temu „aktowi", dokonanemu już po wydaniu dekretów nominacyjnych próbuje się uniemożliwić przez złośliwe zwlekanie z udzieleniem odpowiedzi na pismo, domagające się wskazania drogi odwoławczej przeciwko temu zarządzeniu do wyższej instancji.

Wojewódzki wydział samorządowy najbardziej w tej sprawie zainteresowany, nie umiejąc rozwikłać stworzonych przez siebie trudności, chwyta się t. zw. polityki strusia. Zmusza nas przez to — pisze bratni nasz lwowski „Dziennik Ludowy" — do publicznego apelowania i przypominania, że sprawdzianem praworządności jest możność odwoływania się obywateli od zarządzeń niższych władz do wyższych.

Od siebie dodać musimy, że w Krakowie, jak wiadomo, obecny wojewoda w analogicznej sprawie jeszcze bardziej jaskrawo okazał swoje partyjnictwo wobec PPS. W miejsce zmarłego senatora Englischa i tych radców miejskich, którzy wystąpili z PPS. i złożyli mandaty radzieckie, odmówił zatwierdzenia ich następców należących do PPS.

To wszystko razem niebawem policzy się tym panom sławojskim czy sławkowskim...

ZAPISUJCIE SIĘ NA CZŁONKÓW TOW. UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO

UWAGI

Zarząd główny Związku legjonistów odezwał się

Prasa sanacyjna podaje odezwę Zarządu głównego Związku legjonistów polskich z podpisem wiceprezesa p. dra **Piestrzyńskiego,** w której tenże stwierdza, że żadnych rozłamów w Związku legjonistów niema, ostrzega przed rejestracją, do której wzywa jakaś **rzekoma grupa** demokratyczna legjonistów i peowiaków, przyczem traktuje wszystkich oponentów zgóry, jako jednostki „nieznane w pracy legjonowej". Może mniej znane i ogółowi, bo nie posiedli, czy nie obsiedli różnych stanowisk.

Ostrzegać, oczywiście, może p. wiceprezes dowoli — trudniej jest zaprzeczać faktom, że niezadowolenie się szerzy.

Nie wśród nazwisk najbardziej znanych ono wybucha. Nie jest nierad temu, co się dzieje, np. p. Sławek, ani choćby, że zejdziemy niżej znacznie, p. Burda.. Żaden — dodajmy — dygnitarz, który jadąc do Belwederu kosztownem autem, na placu Trzech Krzyży jeszcze lustruje swoje dekoracje, nie zarejestruje się napewno. Ci wszyscy pozapominali, **skąd czerpali te ideały, które im kazały spieszyć do szeregów strzeleckich.** Dzisiaj lewica ich mierzi.

—ooo—

Anegdota o jedynowładztwie

Jedno z praskich czasopism tygodniowych podało taką anegdotę o marszałku Piłsudskim, nie wymieniając go z nazwiska:

Podniósłszy, że minister spraw wojskowych w Polsce jest zaprzątnięty mnóstwem spraw i skutkiem tego nawału zajęć — do których dochodzą jeszcze wystąpienia reprezentacyjne i stosunki towarzyskie — ma niekiedy zgóry zajęte wszystkie dni na dalszą metę, opowiada: Razu pewnego na natychmiastową audjencję u ministra spraw wojskowych dopuszczony został pewien przemysłowiec amerykański, który chciał wyluszczyć sprawę projektowanego przedsiębiorstwa z uczestnictwem kapitałów amerykańskich. Minister ostrzegł go, iż może mu udzielić tylko 5 minut rozmowy, ani chwili ponadto! Amerykanin oświadczył, że sprawa, z którą przybył, wymaga znacznie dłuższego konferowania i w pięciu minutach nie da się to uskutecznić. Na to marszałek, przerzuciwszy mnóstwo kartek w swoim notatniku, zatrzymał się przy jakiejś dacie odległej — z uwagą, że w tym jedynie dniu ma jeszcze do dyspozycji parę godzin.

Krótka pauza. Amerykanin kontroluje swoje zapiski i z ubolewaniem oświadcza, że ta data jest dlań wykluczoną. — Ale — pyta minister — czyż sprawy, umówionej na tak odległy termin, nie możnaby jeszcze przełożyć? — „Niepodobieństwo, Ekscelencjo, w dniu tym muszę uczestniczyć w pogrzebie najlepszego przyjaciela." Autor anegdotki kończy uwagą: minister, który jest człowiekiem bystrym, nie omieszkał roześmiać się z tej odpowiedzi.

Cała anegdotka powyższa pragnie w formie przejrzystej i sympatycznej przedstawić, jak dolece przeciążony jest różnemi sprawami marszałek Piłsudski. Tymczasem nasuwa ona uboczne refleksje, zgoła nie wypadające na korzyść tego systemu. W chwili takiego zastoju w przemyśle i handlu, jaki teraz przeżywamy, źleby było, gdyby przedstawiciel kapitału amerykańskiego, pragnącego jakąś nową gałąź przemysłu u nas zaszczepić, musiał żartobliwie zwracać uwagę, że nie może tygodniami czekać na rozmowę z jedyną osobą, której opinja coś znaczy... Przecież istnieje minister handlu i przemysłu, o którym mówi wisielczy dowcip warszawski, że mu w tytule niebawem tylko I zostanie, albowiem tak przemysł, jak handel biorą djabli, — przecież to jest sprawa, z którą do niego zwracaćby się należało; on tu jest kompetentny.

Czytelnik cudzoziemski, któryby z tej dykteryjki czerpał swoje wrażenia o stosunkach w Polsce, musiałby pomyśleć: jeżeli wszystkie sprawy w tym kraju przechodzą przez notatnik ministra spraw wojskowych — jakże długo każda z nich zalegać musi i w jaki sposób człowiek, który nigdy z przemysłem nie miał nic do czynienia, może w tej materji decydować?!

Anegdotkami, które przytula prasa zagraniczna, trudno przekonywać o doskonałości jednoosobowej władzy...

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

Litwa a Polska

ARTYKUŁY PROF. HERBACZIAUSKASA (HERBACZEWSKIEGO) W SPRAWIE WILNA I STOSUNKÓW POLSKO-LITEWSKICH

Organ ludowców litewskich „Lietuvos Žinios" zamieszcza w dwóch numerach artykuł z podpisem prof. Herbacziauskasa, poświęcony „kwestji wileńskiej", która nie schodzi ze szpalt prasy litewskiej.

Sprawa odzyskania Wilna — pisze p. H. — która powinna była być najwyższym celem całego narodu litewskiego, stała się w rękach dyplomatów litewskich czemś w rodzaju gry w karty; należy pozatem stwierdzić, że dyplomaci litewscy uważają nietylko sprawę wileńską, lecz i cały naród litewski jedynie za kartę (jakąś tam „pikową damę") w swym ręku.

Rzecz zrozumiała, że przy tego rodzaju postawieniu sprawy, gdy dyplomaci litewscy zachęcają społeczeństwo do wznoszenia okrzyków: „Nie uspokoimy się, dopóki nie odzyskamy Wilna" — jedynie w celu jakichś niedorzecznych kombinacyj politycznych — społeczeństwo litewskie przestaje zajmować się kwestją walki o odzyskanie Wilna. Autor w tonie pełnym ironji ostro atakuje dyplomację litewską z powodu uprawiania przez nią polityki zagranicznej w kierunku prosowieckim i proniemieckim. Prowadzenie powyższej polityki, w nadziei, że Niemcy i Rosja sowiecka pomogą Litwie do odzyskania Wilna, autor nazywa krótkowzrocznością polityczną i nie spotykanym w historji skandalem. „Altruizm Rosji sowieckiej i Niemiec względem Litwy — pisze — chwyta nas za gardło: nowe cła niemieckie, nowa agitacja kominternu! Dla dyplomacji zaś litewskiej wszystko to są sprawy nieaktualne. „Wszystkie narody prowadzą politykę zagraniczną w kierunku korzystnym dla siebie, a tylko jedna Litwa politykuje na korzyść państw innych! To prawdziwy skandal!

Rok temu — ciągnie autor dalej — czytałem w naszym organie rządowym artykuł, w którym z zadowoleniem i z wielką wyniosłością stwierdzono, że Litwa jest najlepszym obrońcą Prus Wschodnich od Polaków (fakt)! Prasa wschodnio-pruska poniża Litwę, lecz Litwa jest tak wielką altruistką, że bezinteresownie zabezpiecza Prusy Wschodnie od Polski! Czyżby takie było właściwe zadanie narodu litewskiego?"

W dalszym ciągu prof. Herbacziauskas pisze o tem, czem odpłacają się Litwie Niemcy za tę jej germanofilską politykę: „Niemcy z najwyższym cynizmem żądają od Litwy uznania kraju kłajpedzkiego za twierdzę germanizmu. Polityka niemiecka względem Litwy sprowadza się do nakazywania Litwie zwracania uwagi na Wilno, a niezwracania — na Kłajpedę. Litwini po odzyskaniu Wilna musieliby oddać Niemcom Kłajpedę. Dla naszej dyplomacji wszystko to kwestje nieaktualne".

Autor z naciskiem podkreśla, że ani Niemcy, ani też Rosja sowiecka „nie będą przelewać krwi za Litwę". Dla Niemiec Litwa jest jedynie objektem w ich rokowaniach z Polską i Francją. Co się zaś tyczy Sowietów, to rzecz zrozumiała, że nawet w razie ewentualnego udzielenia przez nie pomocy dla Litwy w jej walce z Polską, wszystko skończy się na tem, że Wilno pozostanie stolicą republiki białoruskiej. „Jeśli Sowiety — pisze autor — naprawdę chcą Litwę bronić od Polski, to niechaj unieważnią traktat ryski, na podstawie którego został utworzony słynny korytarz Grabskiego. Ten korytarz jest pętlą, zarzuconą na szyję państwa litewskiego. Nawet w razie odzyskania Wilna będziemy mocno skrępowani z powodu tego przeklętego korytarza".

W końcu autor wysuwa konieczność zmiany obecnej linji litewskiej polityki zagranicznej, a to w kierunku uniezależnienia jej od Niemiec i Rosji sowieckiej. „Nie mówię, wyjaśnia prof. Herbacziauskas, że porozumienie z Polską jest warunkiem sine qua non., Mówię tylko, że my znajdujemy się pod opieką Ligi Nar., a interesa mocarstw nie są znowu tak sprzeczne ze sobą, by Polska mogła postępować z Litwą według swego widzimisię".

Zdaniem Herbacziauskasa, zorjentowanie polityki litewskiej w kierunku mocarstw zachodnich przyczyni się do osłabienia propagandy polskiej, która obecnie z powodzeniem dla siebie wykorzystuje „przyjaźń litewsko-sowiecką". Obawy Litwy przed Polską autor nazywa niedorzecznemi, dopóki bowiem Litwa jest członkiem Ligi Narodów, nie może jej zagrażać ze strony polskiej żadne niebiezpieczeństwo. Sytuacja polityczna Polski jest — zdaniem — autora — tego rodzaju, że nawet Francja nie poparłaby awanturniczych planów polskich. W końcu prof. Herbacziauskas zaznacza, że „zachodnia Europa odda (?), Litwie Wilno tylko wówczas, gdy Litwa będzie dla niej potrzebna; potrzebna zaś będzie wówczas, gdy stanie się państwem silnem wewnętrznie".

W drugiej części artykułu prof. Herbacziauskasa, poświęconej wyłącznie zwalczaniu przeszkód, stojących na drodze odzyskania Wilna z rąk polskich, autor podkreśla, że bierność polityki litewskiej w tym względzie jest wprost zadziwiająca, gdyż nawet w razie otrzymania Wileńszczyzny Litwa nie byłaby w stanie nią zarządzać, a to z powodu nieznajomości przez urzędników litewskich mowy miejscowej ludności: polskiej i białoruskiej, pozatem dla Litwy wielką przeszkodą jest niepodtrzymywanie przez Litwinów żadnych stosunków z Białorusinami, co jest rzeczą konieczną ze względu na to, że większość mieszkańców Wileńszczyzny stanowią Białorusini. Najważniejszą zaś przeszkodą do odzyskania Wilna jest — zdaniem autora — niski poziom litewskiej kultury oraz ciężki stan gospodarczy Litwy i nienormalna sytuacja wewnętrzna kraju; wszystko to są zjawiska, które nie mogą być atrakcją, przyciągającą sympatje społeczeństwa wileńskiego na stronę Litwy. Wreszcie autor krytykuje litewską twórczość literacką, która nie może zdobyć się na opisanie tęsknoty litewskiej do Wilna „krwawemi łzami" Adama Mickiewicza (tu autor zawiele wymaga!). Jednem słowem, Litwini — zdaniem autora — w żadnej dziedzinie nie mogą zaimponować Polsce, która „przeprowadza zakrojoną na szeroką skalę polonizację Wileńszczyzny".

Litwa powinna zrozumieć, że siłą Wilna nie da się odzyskać, czasy przemocy bowiem minęły już bezpowrotnie; pozostaje zatem conajwyżej droga odwołania się do woli miejscowej ludności, a więc do plebiscytu, który w obecnych warunkach nie może wypaść korzystnie dla Litwy.

Najlepszem zatem i jedynem dla Litwy wyjściem jest — zdaniem prof. Herbacziauskasa — żądanie od Polski udzielenia autonomji krajowi wileńskiemu. „Należy wreszcie zrozumieć, kończy prof. Herbacziauskas, że autonomja Wileńszczyzny, jest dla Litwy rzeczą niezmiernie ważną: jest ona pierwszym krokiem do likwidacji problematu wileńskiego. Niestety, nasi dyplomaci lenią się poruszyć kwestji autonomji Wileńszczyzny, pomimo iż należałoby w akcji o odzyskanie Wilna iść drogą najbliższą.

Oczywiście artykuły pana H. nie są nacechowane żadną specjalną życzliwością pod adresem polskim, widzi on też w Wileńszczyźnie, choć nie jest to teren etnograficznie litewski, przedmiot pożądań, ale nie ogłusza siebie okrzykiem: Do Wilna i wprowadza pewne zastanowienie się do tej sprawy. A przedewszystkiem krytykuje te politykę, która w oparciu o Niemcy i Sowiety widzi szczyt politycznej karjery Litwy.

Wogóle poprzednie listy „Starego Warszawjanina", drukowane w temże piśmie — Lietuvos Žinios — a przez nas wspominane, zachęciły wiele piór w Kownie do spokojniejszego roztrząsania sprawy stosunków z Polską i do podnoszenia konieczności rewizji dotychczasowej polityki zagranicznej na Litwie.

Znowu „klęska urodzaju"

Mimo tegorocznej posuchy urodzaj w całym świecie był nadzwyczajny, jak świadczą obecne zbiory, przewyższające ilościowo plony zeszłoroczne. Typowe dla wszystkich mniej więcej krajów są cyfry o zbiorach bułgarskich, opublikowane w tych dniach przez tamtejsze ministerstwo rolnictwa. W porównaniu z rokiem ubiegłym przedstawiają się zbiory w Bułgarji w roku bieżącym następująco:

	zbiory w miljonach kwintali 1930	1929
pszenica	16'9	9'0
żyto	2'6	1'9
żyto z pszenicą . .	1'3	0'9
jęczmień	4'3	2'3
owies	1'3	1'5
ogółem . .	26'4	15'6

Tegoroczny urodzaj dał więc Bułgarji o 10 milj. 800 tysięcy kwintali zboża więcej, niż urodzaj zeszłoroczny. Przytem, — jak wynika z powyższego zestawienia, — wzrost urodzaju największy wykazuje pszenica i jęczmień, podczas gdy zbiory owsa wypadły cokolwiek gorzej, niż w roku ubiegłym.

I tak jest na całym świecie: owsa cokolwiek mniej, ale innych zbóż, zwłaszcza pszenicy, olbrzymia obfitość we wszystkich krajach.

LISTY Z KRAJU

DĘBICA, 26 lipca.

BEZROBOCIE, GŁÓD I WYZYSK ZA RZĄDÓW SANACJI

Są sfery w Polsce, które chwalą sobie rządy p. Piłsudskiego, a do tych należą okoliczni obszarnicy, fabrykanci i spółka *sanacyjno-żydowsko-klerykalna*, która rządzi Dębicą. Więcej jak połowa miejscowego proletarjatu znajduje się bez pracy. To też, dwory okoliczne umieją wyzyskać „konjunkturę" i płacą za pracę *od świtu do świtu po 1 zł. 50 gr. dziennie*.. Nie lepiej płacą i robotników, zatrudnionych w cegielni, tartaku lub młynie. Chłop natomiast płaci za robotnika przy żniwach od 2'50 do 4 złotych i życie.

Ale zato cegielnia i młyn *stale podnoszą cenę* cegły lub przemiału ziarna, choć robotnikom nie tylko nie podnoszą płacy, ale ją *umniejszają*. Nic dziwnego, że „sanatorzy" nie mają odwagi zwołać publicznego zgromadzenia. Pp. posłów z „jedynki" Dobrzańskiego i Kautskiego ani uprosić, aby zechcieli coś opowiedzieć o „radości" życia w Polsce! Podobno raz przybyli i zwołali zebranie *za zaproszeniami*, ale widząc że większość zebranych to „socjały", *policjantami wypraszali zaproszonych* zebranych i wiecu *nie odbyli*, a chyłkiem zwiali. Czują jakiem zaufaniem mas ludowych się cieszą.

Miastem rządzi klika sanacyjno-żydowska, przy poparciu księdza prałata, toteż trudno spodziewać się, aby myśl zaprowadzenia chodników i uregulowania ulic mogła być zrealizowana, przecież wymieniona spółka nie sięgnie do swych kieszeni, aby zdobyć fundusze na doprowadzenie ulic do porządku.

Dzisiaj już najwięksi przeciwnicy socjalistów, przyznają rację hasłom i programowi PPS. Proletarjat miejski i wiejski czeka tylko na nowe wybory i skorzysta ze swego prawa! Już więcej chłopi okoliczni nie dadzą się podejść ani p. Bojce ani Krępie, a gdyby się ci ostatni dzisiaj pokazali na wsi, to by ich wygwizdano. Tak stary Bojko i Krępa ludowcy kończą... *Bl.*

GRYBÓW, w lipcu.

JAK STAROSTA UNIEMOŻLIWIŁ BUDOWĘ SZKOŁY

Gmina *Stróżna* w powiecie grybowskim cierpiała bardzo z powodu starego, zniszczonego budynku szkolnego, znajdującego się w dawnej karczmie. Postanowiono więc *wybudować nowy budynek* szkolny, murowany, o 4 izbach szkolnych. W marcu 1929 zakupiono więc 35.000 sztuk cegły, a koszta pokryto w drodze dobrowolnej składki. Trzeba jednak było więcej pieniędzy na budowę i rada gminna nie widziała innej drogi, jak sprzedać przecinkę w lesie gminnym, 10-morgowym. Znalazł się kupiec, który zaoferował za 3.200 sztuk drzewa na pniu w lesie 4.960 zł. Nabywca wpłacił odrazu 1.500 zł. zadatku, resztą przy wycechowaniu. W razie zerwania umowy przez gminę, umowa przewidywała karę 3.000 zł., w razie zaś zerwania przez nabywcę przepaść miał zadatek. Jednakże *Tymczasowy Zarząd Powiatowy umowy nie zatwierdził, uważając ją za szkodliwą dla gminy*. Daremnie tłómaczono staroście, że w razie licytacji zmowa nabywców obniży niebywale cenę kupna. Daremnie stwierdził sądowo zaprzysiężony rzeczoznawca, że przeciętna cena za sztukę 1'55 zł. jest *bardzo korzystna dla gminy*, że całość sprzedanej trzebieży przedstawia wartość najwyżej 2'500 zł. i że wobec tego nabywca trzebieży przepłacił. To samo stwierdził lustrator lasów gminnych. *Starosta uparł* się i nakazał licytację przeprowadzić. Odbyła się ona 13 grudnia i dała w rezultacie jako najwyższą zaoferowaną cenę 1.655 zł. W ten sposób p. starosta Olszewski naraził gminę na stratę 3.305 złotych *i uniemożliwił rozpoczęcie budowy szkoły!*

Takie są następstwa, jeżeli starostami robi się — naprzykład — aptekarzy...

Ucieczka z Rosji sowieckiej

W ŚWIETLE PRASY KOMUNISTYCZNEJ

Od jakiegoś czasu znane są powszechnie wypadki, że urzędnicy sowieckich placówek dyplomatycznych i misyj handlowych w Europie nie chcą powracać do sowieckiego raju. Raju, który między innemi i tem się różni od biblijnego, że się z niego nieposłusznych nie wypędza, lecz oni sami nie dają się nawet przemocą doń z powrotem zapędzić. Mimo to o rozmiarach i charakterze tego „ojczyznowstrętu" u funkcjonarjuszów sowieckich nie miało się dotąd właściwie żadnego pojęcia. Snop światła rzuca na tę kwestję ogłoszony w moskiewskiej „Prawdzie" referat **Ordżonikidzego** na szesnastym kongresie rosyjskiej partji komunistycznej. Powiedział on dosłownie:

„Kilka słów o naszym aparacie handlowym zagranicą. Wystarczy powiedzieć, że w ciągu 1926 r. 38 urzędników odmówiło powrotu do Rosji, w 1927 r. było takich wypadków 26, w 1928 r. 32, w 1929 r. 65, a w pierwszej połowie 1930 r. już 43. Nie sądźcie jednak, że są to tylko bezpartyjni; ku naszej hańbie musimy przyznać, że w tej liczbie są i **członkowie partji** (komunistycznej). W samym tylko 1929 r. 10 członków partji odmówiło powrotu do Rosji. W tym roku znoku kilku. I co to są za ludzie — można się zapytać — ci komuniści, którzy nie wracają? Czy to są ludzie, którzy świeżo wstąpili do partji i partja popełniła błąd wysyłając ich zagranicę? Słuchajcie zatem!

Oto był np. Müller-Malis, zastępca Chleboproduktu (trust zbożowy) w Niemczech, **członek rosyjskiej partji komunistycznej od 1906 r.**, wysłany zagranicę w 1925 r. Ten łajdak tam został i żyje sobie dobrze! Inny: Etwein, członek rosyjskiej partji komunistycznej, wysłany zagranicę w 1926 r., były członek zarządu Derutry; Cerer, członek rosyjskiej partji komunistycznej od 1918 r. wysłany zagranicę jako kierownik działu kinowego. To wyliczenie wystarczy.

I patrzcie ile my sobie kłopotu zadajemy z temi szumowinami. W Londynie urzędnicy kooperatyw, którzy odmówili powrotu do Rosji nie tylko nie zostali zbojkotowani, ale się z nimi jeszcze pertraktowało o ugodową likwidację zatargów. Urzędnik Centrosojuzu Stepanow otrzymał odprawę w wysokości sześciomiesięcznej pensji tj. 480 funtów szterlingów. Fin i Jarkow, urzędnicy Selsojuzu, dostali odprawę za 10 miesięcy tj. po 1200 rubli każdy."

Tak więc jak widzimy ucieczka z raju sowieckiego nie zaczęła się od wypadku z Biesiedowskim i nie ogranicza się do tych kilku wypadków, które dotąd były znane. To jest **trwające pięty rok i wciąż rosnące na sile zjawisko masowe.** Do połowy 1930 r. z samych tylko misyj handlowych — gdyż Ordżonikidze mówił tylko o nich — **uciekło 204 ludzi** i rząd sowiecki ukrywał te fakta przed opinją za cenę wypłacanych zbiegom „odpraw", które były w istocie ceną milczenia. I to nie są żadni „biali", żadne „drobnomieszczańskie elementy", ale członkowie partji komunistycznej, starzy bolszewicy od 1906 r., ludzie specjalnie zaufani i wybrani na odpowiedzialne placówki jednem słowem **członkowie kasty rządzącej Rosją.**

Jeżeli życie w Rosji zaczyna się nawet dla nich stawać takiem piekłem, że wolą raczej dożywotnie wygnanie, jakiem musi być ono dla tych mniej szczęśliwych, którym nie udało się przeniknąć w koła elity bolszewickiej, dla szerokich mas proletarjatu rosyjskiego? Oto jest morał wywodów Ordżonikidzego!

Badajmy morze

Polska posiada dostęp do morza, posiada własną flotę morską. Jej okręty krążą już poza Bałtykiem i utrzymują stałą komunikację między Gdynią a kontynentem amerykańskim. W społeczeństwie z dnia na dzień utrwala się zrozumienie morza, jego znaczenie dla ekonomicznego rozwoju kraju i jego mocarstwowych aspiracyj. Symbolem tych uczuć narodu naszego, najdobitniejszym wyrazem naszych tendencyj rozwojowych ku morzu jest Gdynia i rozbudowa naszej floty.

Ale nasze zainteresowanie morzem nie powinno i nie może się ograniczać jedynie do kwestyj ekonomiczno-handlowych. Prawda, że postęp w tej dziedzinie to dla nas rzecz w chwili obecnej najważniejsza, ale im bardziej w tym kierunku pójdziemy naprzód z tem większą siłą i natarczywością wysuwać się będzie konieczność spełnienia przez nas drugiego obowiązku, jaki na każdy kulturalny naród nakłada posiadanie wybrzeża morskiego. Musimy zacząć badać morze z punktu widzenia naukowego, bo dopiero wtedy będziemy mogli należycie wykorzystać praktycznie ten bezcenny skarb.

Badanie morza przez nas nie może oczywiście ograniczać się jedynie do Bałtyku. Rzecz naturalna musimy go poznać najprędzej i najdokładniej, co zresztą już częściowo robiliśmy, ale równocześnie musimy wyruszyć na oceany i iść naprzód w ich badaniu.

Niejeden może zapyta, poco aż na oceany, czy to jest tak bardzo potrzebne?

Tak. Jest nietylko potrzebne, ale konieczne. Przedewszystkiem chcemy, by nasza flota utrzymywała kontakt z zamorskiemi krajami. Więc już ten fakt natury czysto handlowej wysuwa konieczność dokładnego zaznajomienia się z temi dalekiemi wodami. Względy naukowego badania morza wymagają jeszcze bardziej nieograniczania się jedynie do najbliższego nam Bałtyku. Dlaczego, to niech na to odpowiedzą dwa poniżej przytoczone przykłady.

Wody mórz i oceanów naszego globu tworzą ciągły ośrodek, którego własności w danej okolicy w większym lub mniejszym stopniu zależą od warunków panujących w innych okolicach. Krople wody, znajdujące się dziś w Oceanie Północnym, mogą po pewnym czasie znaleźć się n. p. na Południowym Atlantyku, by stamtąd znowu powędrować w inne okolice.

Przyczyny tej cyrkulacji są różnorodne: Powodują ją różnice w cieple wód w rozmaitych okolicach ziemi, siła odśrodkowa wywołana obrotem ziemi dookoła osi, rozkład stałych centrów akcji atmosferycznej wysokiego i niskiego ciśnienia i szereg innych.

Otóż dokładne poznanie krążenia wód morskich i jego przyczyn ma doniosłe znaczenie praktyczne zarówno dla żeglugi, jak i dla rybołówstwa. Bardzo ciekawy materjał, dotyczący tych kwestyj, dostarczyła wyprawa okrętu „Fram" w r. 1896, która wyruszyła na głębie Północnego Oceanu Lodowatego.

Z badań tej wyprawy, kierowanej przez niedawno zmarłego wybitnego badacza Nansena, wiemy, że zimna, ale umiarkowanie słona woda morza polarnego wypływa z niego pomiędzy południowo-wschodnim brzegiem Grenlandji a Spitzbergiem, tworząc wschodnio-grenlandzki zimny prąd, podczas gdy cieplejsza i bardziej słona woda płynie z południowego Atlantyku ku północy i jako odnoga Golfsstreamu wpływa do Oceanu Północnego. Oczywiście pomiędzy wypływającą wodą ciepłą, a odpływającą zimną musi istnieć równowaga: tyle wody wiele wpłynie do Północnego Oceanu, tyle jej musi z niego odpłynąć, czy to w stanie ciepłym, czy pod postacią lodu. Odpływ ten odbywa się przez wspomniany zimny prąd wschodnio-grenlandzki i drugi, wypływający na Pacyfik przez cieśninę Beryngą.

Zimne prądy wschodnio-grenlandzki i labradorski, a szczególnie ten ostatni, niosą ze sobą olbrzymie góry lodowe, stanowiące wielkie niebezpieczeństwo dla statków transatlantyckich. Wszak o taką górę rozbił się niegdyś potężny „Titanic". Otóż dokładne zaznajomienie się z ruchem tych gór ma doniosłe znaczenie dla żeglugi. Uwarunkowany on jest wahaniami w natężeniu prądu zimnego, wypływającego z morza polarnego. Opanowanie tych wahań pod względem naukowym miałoby wielkie znaczenie dla żeglugi po zachodnim Atlantyku.

Jeżeli chodzi o połów ryb morskich, to wiadomo, że szereg z nich, zwłaszcza te, które jak śledzie płyną ławicami, występują w pewnych okolicach w szczególnej obfitości. Pozostaje to w ścisłym związku z cyrkulacją morza, a zapoznanie się przez nas z tą kwestją jest rzeczą bardzo doniosłej wagi dla naszych rybaków, których radzibyśmy widzieć na pełnem morzu poza Bałtykiem.

Szczególna mnogość ryb występuje tam, gdzie zimne wody północne stykają się z wodami wolnemi już od lodów. W miejscach tych wody zawierają specjalnie dużo pokarmu, przynieslonego z Oceanu Północnego. Skąd on się tam bierze?

Jak wiadomo, do Oceanu Północnego wpada cały szereg potężnych rzek syberyjskich i amerykańskich. Niosą one ze sobą dużo substancyj mineralnych i organicznych, które w Oceanie Północnym nie mogą służyć za pokarm roślinom i zwierzętom morskim, gdyż gruba warstwa lodu nie dopuszczając do głębin aktywnych promieni słońca, uniemożliwia rozwój życia. Więc odpływa ten pokarm wraz z wodą na południe. Ale wahania w ilości tych substancyj są znaczne, a wraz z tem są znaczne wahania w ilości ryb pojawiających się w danych okolicach. Rybak chciałby wiedzieć, czy płynąc w te okolice będzie miał obfity połów.

Jeżeli na Oceanie Północnym rozmieszczone byłyby stacje, przeprowadzające badania wód morskich, zarówno pod względem chemicznym, jak i zawartości drobnych żyjątek, płynących z prądami zimnemi, wtedy możnaby zawczasu uprzedzić rybaka, gdzie i w której okolicy pojawią się ryby obficie. Oczywiście oprócz wspomnianych badań konieczną jest dla rybaka dokładna znajomość cyrkulacji wód morskich i przyczyn powodujących zmiany kierunków prądów morskich, a co zatem idzie zmiany w rozmieszczeniu miejsc najobfitszych połowów.

Oto przykłady wskazujące najdobitniej ścisły związek między naukowem badaniem mórz a praktycznemi koniecznościami.

A teraz pytanie: Co my, Polacy mamy robić, by choć w nieznacznym stopniu zająć się temi sprawami?

Przedewszystkiem musimy mieć własny polski okręt badawczy, który umożliwi naszym uczonym udział w imprezach naukowych w rodzaju międzynarodowego drugiego roku polarnego 1932-33. Okręt taki, płynąc pod polską banderą, będzie najlepszą propagandą naszego morza. Równocześnie będzie on najwymowniejszą odpowiedzią tym, którzy radziby nas odsunąć od brzegu morskiego.

Stanisław Zych.

Zaburzenia we Włoszech

WOJSKO 3 DNI OBLEGA OBSADZONĄ PRZEZ ROBOTNIKÓW FABRYKĘ

Donoszą z Nicei, że we Włoszech miały miejsce w ostatnich czasach dość poważne zamieszki na tle bezrobocia. W Turynie oddalono 19 lipca 600 robotników z fabryki automobilów „Fiat", ale wszyscy zsolidaryzowali się z wydalonymi, porzucili pracę i *zabarykadowali się* w gmachu fabryki. Policja okazała się *zupełnie bezsilną* i po nieudanym ataku musiała się wycofać. Władze zmobilizowały wobec tego *kilka kompanij konnicy i karabinów maszynowych*. Nie próbowano jednakże zdobyć fabryki szturmem, lecz otoczono ją dokoła i rozpoczęto regularne oblężenie. *Po trzydniowej obronie* oblegani robotnicy poddali się, przymuszeni głodem. „Buntowników" potraktowano jednak bardzo łagodnie i przyrzeczono im pracę w innych fabrykach. Faszystom zależy zanadto na zatuszowaniu sprawy, na ukryciu jej zarówno przed zagranicą, jak i przed robotnikami innych okolic. Mimo to zajścia podobne ponowiły się w zakładach Bordalina w Alessandrji, gdzie robotnicy pracowali tylko dwa dni w tygodniu.

Wypadki te przypominają uderzająco zajścia w latach 1920-22, gdy również robotnicy „zajmowali fabryki". Kapitaliści stworzyli podówczas faszyzm, ale co teraz uczynią?

Pacyfiści niemieccy przyjaciółmi Polski

—o—

„Die Friedensfront", oficjalny organ północnego oddziału „Niemieckiego Towarzystwa Pokojowego" (Deutsche Friedensgesellschaft) umieścił na czele ostatniego numeru ogromny tytuł „Polnischer Friedenswille" (Polska chce Pokoju); w tekście przytoczony jest artykuł projektu polskiego kodeksu karnego, który karze więzieniem do lat 5 podburzanie do wojny zaczepnej. W tym samym numerze umieszczone są dwa artykuły znanych przywódców niemieckiego pacyfizmu **Schonaicha** i **Gerlacha**, oba p. t.: „Gegen die Polenhetze" („Przeciw nagonce na Polskę". Główny organ niemieckich pacyfistów „Das Andere Deutschland" wydało w zeszłym roku cały numer poświęcony Polsce, a organ Foerstera, doskonały dwutygodnik „Die Zeit" w każdym niemal numerze przynosi niesłychanie nam przyjazne artykuły **Schwanna.**

Nic o tem nie wspomina naturalnie nasza nacjonalistyczna, ani szowinistyczna kurjerkowa prasa. Ale lud polski, robotnicy, chłopi i inteligencja pracująca winni o tem wiedzieć i pamiętać. Na wzór niemieckich pacyfistów, organizujących akcję przeciw napaściom na Polskę, przeciwdziałajmy ze wszystkich sił naszych napaściom na naród niemiecki, z którym wbrew podszczuwaczom i intrygantom żyć chcemy w sąsiedzkiej zgodzie.

W.

ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK! TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!

KRONIKA

—o—

Kraków, 29 lipca.

Z niedzielnych wycieczek TUR

WYCIECZKA TUR DO MUZEUM CZAPSKICH

Pięknie udała się w ub. niedzielę wycieczka TUR do Muzeum Czapskich. W wycieczce **wzięło udział jak zwykle wielu robotników z rodzinami, spędzając kilka godzin na oglądaniu wspaniałych zbiorów muzealnych.** Przy tej sposobności należy zwrócić uwagę zarządowi Muzeum Narodowego, **że nie zorganizował dotąd odpowiednich referentów, którzyby udzielali zwiedzającym informacyj, tak, jak jest na Wawelu,** zwłaszcza, **że naprzykład zbiory muzealne, pomieszczone w Muzeum Czapskich, nie posiadają katalogu.**

—ooo—

NOWE CENY WOŁOWINY. Magistrat podaje do wiadomości, że od 29 lipca br. mogą być pobierane na obszarze miasta Krakowa *za mięso wołowe* najwyżej następujące ceny: za 1 kg. mięsa zadniego z 20% dokładką zł.: I kl. 2'70, II kl. 2'50, III kl. 2'30, bez dokładki I kl. 3'30, II kl. 3'10, III kl. 2'80 zł., przedniego I kl. 2'30, II kl. 2'10, III kl. 1'90 zł., polędwicy I kl. 3'50, II kl. 3'30, III kl. 2'90 zł., koszernego I kl. 2'70, II kl. 2'50, III kl. 2'30 zł.

ZAMKNIĘCIE CZĘŚCI UL. WARSZAWSKIEJ DLA RUCHU KOŁOWEGO. Z powodu robót drogowych na rampach mostowych w ulicy Warszawskiej, zamyka się na dzień 30 i 31 bm. dla komunikacji kołowej część ul. Warszawskiej na przestrzeni od ulicy Montelupich do ulicy Murowanej. Objazd skierowuje się przez ulicę Montelupich i Kamienną.

ODZNACZENIE FUNKCJONARJUSZY ELEKTROWNI MIEJSKIEJ. W biurze dyrekcji elektrowni miejskiej w Krakowie, odbyła się uroczystość nadania odznaczeń pracownikom. Prezydent Rolle wręczył osobiście imieniem ministra Kwiatkowskiego w obecności dyr. Bielińskiego oraz naczelników poszczególnych wydziałów i delegatów pracowników: pracownikowi Janowi Kovarowi za długoletnią nienaganną służbę dyplom i udekorował go żetonem przesłanym przez ministerstwo przemysłu i handlu. Następnie wręczył p. prezydent Rolle im. Związku elektrowni polskich złote medale oraz dyplomy pracownikom: Stanisławowi Kucharczykowi, Franciszkowi Jedyńskiemu i Rudolfowi Droździewiczowi za długoletnią i nienaganną służbę. Imieniem dyrekcji elektrowni wręczył prezydent Rolle wszystkim odznaczonym pracownikom upominki w formie srebrnych zegarków.

PRYSZCZYCA U BYDŁA W DZIELNICY XVII. Z powodu stwierdzenia zarazy pryszczycy u bydła rogatego w Dz. XVII magistrat zabrania wspólnego wypasania zwierząt racicowych na gminnych pastwiskach w Dz. XVII i XVIII oraz pojenia w rzece Białucha. O każdem zachorowaniu bydła należy bezzwłocznie donieść Miejskiemu urzędowi weterynaryjnemu. W razie wykrycia tajonego źródła zarazy, właściciele obór zostaną pociągnięci do surowej odpowiedzialności karnej.

NAJECHANA ROWEREM. Niejaki Jan Stanowski, zamieszkały w Płaszowie, najechał rowerem na ulicy Myśliwskiej na 14-letnią Annę Baranównę. Skutek najechania był oczywiście tragiczny, gdyż Baranówna doznała złamania nogi. Po założeniu tymczasowego opatrunku, karetka Pogotowia ratunkowego przewiozła nieszczęśliwą ofiarę wypadku do szpitala św. Łazarza.

UKĄSZONA PRZEZ ŻMIJĘ została w niedzielę po południu w lesie w Wolbromiu 18-letnia Stanisława Żelek. Po udzieleniu pierwszej pomocy przez tamtejszego lekarza, Żelkówna przywieziona została w godzinach wieczornych autem do Krakowa, gdzie lekarz pogotowia ratunkowego zastrzyknął jej surowicę przeciw jadowi żmiji. Pacjentkę skierowano następnie do szpitala chirurgicznego.

WYPADŁA Z TRAMWAJU przy ul. Krakowskiej 23-letnia Helena Garlejówna, służąca. Nieszczęśliwa doznała silnych potłuczeń głowy i wstrząsu mózgu. Garlejównę opatrzył lekarz pog. rat. i przewiózł ją do szpitala.

AUTO WPADŁO NA TRAMWAJ. Jan Gąsiorczyk, szofer autodorożki Nr. 95625 jadąc przez Rynek Główny chciał w pewnej chwili wyminąć nadjeżdżający tramwaj Nr. 3, przyczem auto dostało się między tramwaj a słup elektryczny. — W następstwie tego słup, dwie lampy oraz auto z obu stron zostały uszkodzone.

ZA KRADZIEŻ GARDEROBY. Wójcikiewicz Józef, lat 23, zam. w Prądniku Czerwonym — przytrzymany został za kradzież garderoby, wart. 1.700 zł. na szkodę Stanisława Dżyły, zam. przy ul. Zwierzynieckiej 9.

Sierżant zastrzelił robotnika i ranił drugiego

W nocy z 27 na 28 lipca o godz. 3 rano w Woli Duchackiej rozegrała się ponura awantura, w wyniku której padł **jeden zabity i jeden ranny.** W piwiarni Bieniasa w Woli Duchackiej ucztowały i tańczyły dwa towarzystwa: sierżant Mrukat Jan z bratem Władysławem, Zawada Jan i Frączek z Piasków Wielkich; przy innym stole siedzieli: Natanek Jan, robotnik monopolu spirytusowego, Fryc Jan, bezrobotny cieśla z Kurchanowa i Wałach Jan z Woli Duchackiej. Sierżant Mrukat tańczył z kobietą, Natanek prosił danserkę do tańca, na co sierżant Mrukat nie zgodził się i zagroził Natankowi rewolwerem.

O godz. 1 w nocy Natanek z kolegami opuścili zabawę i poszli spać do stodoły Wałacha. O godzinie 3 rano sierżant Mrukat z bratem, z Zawadą i Frączkiem obrzucili stodołę kamieniami, aby wywabić śpiących. Kiedy w bramie ukazał się Wałach i jego przyjaciele, sierżant Mrukat oddał do nich kilka strzałów, w wyniku których **Natanek** Jan trafiony w głowę, zmarł na miejscu, a Fryc Jan odniósł dwie ciężkie rany w brzuch. Fryca zabrało pogotowie do szpitala i po założeniu opatrunku Fryca odwieziono w ciężkim stanie do domu.

Szwagier Mrukata sierżant Rusek niedawno w Woli Duchackiej wyprawiał harce z obnażoną szablą.

4 śmiertelne wypadki podczas lotu okrężnego awionetek

Zanim nastąpi oficjalne uznanie zwycięzców w raidzie awionetek, zanotować wypada, że w związku z owym lotem okrężnym **zginęło 4 ludzi.** — O jednym wypadku śmierci — na angielskiem lotnisku w Heston, gdzie uderzeniem śmigła w głowę zabity został mechanik niemiecki, już donosiliśmy; dwa następne wypadki dotknęły również niemiecką ekipę. Mianowicie, jedna z awionetek niemieckich podczas lądowania w Lyonie zaplątała się w sieć drutów telegraficznych, co spowodowało wywrócenie się aparatu i śmierć dwóch lotników.

Czwarty zgon pośrednio spowodowany został owym lotem. Na lotnisku w Lozannie komendant tegoż Strub, chcąc jednemu z lotników wskazać drogę przy pomocy sygnałów świetlnych, spowodował przy manipulowaniu rakietą wybuch, który go tak ciężko poranił, że w drodze do szpitala zmarł.

* * *

Coprawda, mogło być jeszcze więcej tragicznych wypadków, zważywszy na okres nagłych burz, który właśnie po tak długiem zaciszu wypadł na czas raidu, ale, zdaje się, ze stacyj lotniczych bardzo ostrożnie wypuszczano współzawodników w momentach niepewnych.

—ooo—

DWIE KRADZIEŻE — PRZEZ OKNO. Hessel Władysław, zam. przy ul. Nowowiejskiej 35 zgłosił w policji, że skradziono mu z mieszkania przez otwarte okna garderobę, zegarek srebrny, oraz portfel z kwotą 80 zł. łącznej wartości 400 zł. Dostali się nieznani narazie sprawcy do lokalu biurowego Wincentego Moszkowskiego przy ul. Smoleńsk 25, gdzie rozpruli rakiem kasę ogniotrwałą i skradli z niej gotówkę kilkaset dolarów amer. oraz rewolwer. Sprawcy dostali się do lokalu od strony ulicy przez wybicie okna na parterze i po dokonaniu kradzieży zbiegli łąsamą drogą. Dochodzenia w toku.

ORGJE NOŻOWCÓW. Pająk Jan, lat 32, zam. przy ul. Harcerskiej l. 9, aresztowany został za ciężkie uszkodzenie ciała, dokonane na osobie Wł. Kiecy, maszynisty, którego na ul. Harcerskiej zranił ciężko nożem w okolicę brzucha. — Rutkowski Stanisław, lat 29, zam. przy ul. Król. Jadwigi 64 i Balazy Władysław, lat 26, zam. przy ul. Racławickiej 15 — przytrzymani zostali i odstawieni do aresztów sądowych za ciężkie uszkodzenie ciała na osobie Franc. Korpala, dorożkarza, zam. przy ul. Żółkiewskiego 24 i na osobie Józefa Malinowskiego, dorożkarza, zam. przy ul. Krowoderskiej 75, których dotkliwie poranili nożami.

TEATRY I KONCERTY

PRZYJAZD LWOWSKIEJ OPERY I OPERETKI DO KRAKOWA, mający nastąpić w najbliższych już dniach, budzi w mieście niebywałe zainteresowanie. Kasa teatru im. Jul. Słowackiego, otwarta od poniedziałku 28 bm., otrzymuje liczne zamówienia na bilety. Na repertuar pierwszych dni złożą się: przepiękna opera Moniuszki „Hrabina" z p. Platówną w partji tytułowej, następnie najnowsza operetka Kalmana „Księżniczka Chicago" z p. Kulczycką w partji tytułowej i doskonałym jej partnerem p. Wawrzkowiczem, oraz z pp. Kuligowskim, Ruszkowskim, Szoslandem i Tatrzańskim w głównych rolach, a jako trzecie przedstawienie dana będzie prześliczna, pełna humoru opera komiczna Rossiniego „Cyrulik Sewilski" z gościnnym udziałem światowej sławy śpiewaczki koloraturowej Ady Sari, która w partji Rozyny zdobyła palmę pierwszeństwa na wszystkich scenach Europy.

Z Polski

URLOP CZY UŁASKAWIENIE MORDERCY. „Placówka" donosi, że morderca prezesa PKO **Lindego,** sierżant **Trzmielowski,** skazany na 8 lat ciężkiego więzienia, przebywa na wolności.

„ŁAMACZ KOŚCI" W TARNOWSKIEJ KASIE CHORYCH. Zmilitaryzowanie Kasy chorych w Tarnowie przypomniało inkasentowi Kasy chorych Jędrzejewskiemu dawne czasy, kiedy się to sługiwało pod c. k. orłem na hełmie. Przybywszy więc do Marji Greinerowej, staruszki 61-letniej, zażądał inkasa za 10 ludzi, a gdy Greinerowa prosiła o wyjaśnienie, gdyż ostatnio pracowało u niej tylko 3 ludzi, krewki inkasent krótko a po żandarmsku oświadczył: „Ty stara hadro, nie masz nic do gadania, masz tylko podpisać" i uderzył ją kułakiem w pierś, a laską dwukrotnie w lewą rękę. Jako dowód tych czułości pozostały Greinerowej dwie krwawe pręgi na ręce i zasinienie skóry i niezdolność do pracy na 7 dni. Tak to sanacja przemieniła człowieka, który za socjalistycznych rządów zachowywał się przyzwoicie, w „łamacza kości".

SAMOZWAŃCZY KONTROLER UDZIELIŁ DYMISJI KIEROWNIKOWI AGENTURY POCZTOWEJ. Niesłychana bezczelność oszustów, ale i niesłychana łatwowierność oszukiwanych, wytwarzają w życiu „kawałki", którym na scenie zarzucono by nieprawdopodobieństwo. Do agencji pocztowej w Gnojnie (pow. stopnicki) przybył przed kilku dniami jakiś osobnik, który przy nadawaniu listu wszczął sprzeczkę z kierownikiem agencji, a wreszcie oświadczył mu, że jest delegatem okręgowej dyrekcji poczt i telegrafów i przybył, by przeprowadzić kontrolę. Spłoszony urzędnik uwierzył. Kontroler przedstawił się jako Joachim Winter, kontrolę przeprowadził i w drodze dyscyplinarnej zawiesił w urzędowaniu kierownika agencji, polecając mu przekazać czynności nowemu kierownikowi, który nazajutrz się zjawi. Jakoż zjawił się Faustyn Mirko i objął urzędowanie. Ale naczelnikowi urzędu pocztowego w Busku wydał się ten Mirk i jego metody pracy jakieś podejrzane, wobec czego zawiadomił policję. Po krótkiem przesłuchaniu policja przytrzymała i Mirka i Wintera. Mirk przyznał się odrazu, że pochodzi z Sosnowca i nazywa się Teofil Karkowski. Kto jest Winter — dotąd niewiadomo. Przypuszczać należy, że planowali oni jakąś większą defraudację, tylko widocznie nie nasuwała się jeszcze sposobność.

ORYGINALNY PIJAK CZY PIJANY ORYGINAŁ? Do 8 komisarjatu policji w Warszawie, zgłosił się jakiś podchmielony osobnik i podając się za Stefana Griglasa oświadczył, że jest poszukiwanym przez władze zbrodniarzem — mordercą. Trapiony wyrzutami sumienia oddaje się obecnie w ręce sprawiedliwości. Dyżurny przodownik, po spisaniu protokółu, zaaresztował Griglasa. Nazajutrz atoli okazało się, że G. nie jest wogóle poszukiwany przez władze.

— Dlaczego pan sam siebie oskarża o zbrodnię? — pytają Griglasa.

— Chciałem się wyspać, a nie mam mieszkania — odpowiedział spokojnie Griglas.

Jak się okazuje Griglas jest bratem służącego w policji warszawskiej przodownika.

NAPAD RABUNKOWY ZAMASKOWANYCH BANDYTÓW. Na dom Rubina Kummera w Kasinie Wielkiej napadło dnia 26 lipca o godz. 11 w nocy kilku uzbrojonych bandytów. Po sterroryzowaniu domowników, poranili kilkoma strzałami właściciela domu, a syna jego Izraela Kummera położyli trupem, poczem zrabowali gotówkę około 600 zł. Jak słychać bandytów tych ujęto dnia następnego.

Z zagranicy

MIĘDZYNARODOWY OBÓZ PACYFISTYCZNY W ANGLJI. W dniach od 1—15 sierpnia br. trwać będzie w Towyn, w północnej Walji, wielki międzynarodowy obóz pacyfistyczny młodzieży, zorganizowany przez „Związek obywateli przyszłości". — Z ramienia rady Związku organizacyi pacyfistycznych w Polsce do obozu tam udaje się tow. Kazimierz Mamrot.

—ooo—

Pogłoski o rozwiązaniu Sejmu i nowych wyborach

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 28 lipca.

Dzisiejsze „ABC" podaje, że w związku z naradami kół sanacyjnych przed zjazdem w Radomiu rozeszła się pogłoska, że decydujące koła sanacyjne mają zamiar spowodować już w sierpniu rozwiązanie Sejmu i rozpisanie nowych wyborów na koniec października. Wybory te miałyby mieć — w zamiarach wspomnianych kół — charakter „orjentacyjny", to znaczy, że dopiero zależnie od ich wyniku będą powzięte zasadnicze decyzje w sprawie dalszej taktyki sanacji.

Konferencja posła Stańczyka z ministrem Kwiatkowskim w sprawie salin

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 28 lipca.

Minister przemysłu i handlu inż. **Kwiatkowski** przyjął generalnego sekretarza Związku górników tow. posła **Stańczyka** w sprawie kursujących pogłosek o rzekomo zamierzonem przez rząd zamknięciu salin małopolskich. P. minister Kwiatkowski oświadczył, że w tej chwili ministerstwo przemysłu i handlu nie myśli zamykać salin, pomimo że ministerstwo skarbu robi trudności przy zakupnie soli; odnosi się to także i do Bochni.

O innych sprawach w związku z płacami i statutem emerytalnym dla robotników minister skłonny jest konferować w czasie późniejszym, gdy położenie gospodarcze salin poprawi się.

Z letnisk i uzdrowisk

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Szczawnica, w lipcu.

Byłby grzech, siedząc w Zakopanem, nie obrać go za podstawę terenu operacyjnego i bodaj na krótki czas nie powylatywać z Zakopanego do niedalekich, naszych uzdrowisk. Już nie mówię o Smokowcu (Szmeksie), bo to już za polską granicą i nie nasze, ale nie zawadzić o Krynicę, Szczawnicę, Żegiestów, miejscowości pełne źródeł wód mineralnych, **zasługujących własnościami leczniczemi na światową sławę**, byłoby grzechem o pomstę do nieba wołającym. Jak mam w piekle gorzeć po śmierci, to niech wiem za co, ale nie za to, żem do Szczawnicy nie pojechał. Więc pojechałem.

Szczawnica to najśliczniej od natury w Polsce uposażone uzdrowisko. O to się nikt spierać nie może. Prześliczne położenie, a skuteczność wód mineralnych dowiedziona nie od dzisiaj. Klimat iście południowy, niema ostrych wiatrów, drzew szpilkowych morgami, spacery piękne, wycieczki, szczególnie w Pieniny, urocze i nie mające równych sobie.

Dwie cudne drogi prowadzą do Szczawnicy. Jedną radzę obrać w jedną stronę, drugą w drugą. Kto nie wycieczkuje z Zakopanego niech wysiada już w Nowym Targu i jedzie przez Czorsztyn i Krościenko autobusem, z powrotem obiera drogę jeszcze piękniejszą przez Jazowsko do Starego Sącza — i naodwrót: jechać koleją do Starego Sącza, a potem przerżnąć 50 km. automobilem czy autobusem — do wyboru — do Szczawnicy. Droga jak marzenie tuż nad brzegami Dunajca, śliczna, równa, komunikacja częsta, wygodna i dogodna. W drodze na Czorsztyn do Nowego Targu piękna panorama Tatr. Amatorzy wyjeżdżają również z Nowego Targu do Czorsztyna, a od Czorsztyna łodziami po Dunajcu do Szczawnicy. W Czorsztynie podają świeżo sporządzone pstrągi, ale to już nie wchodzi w dodatek do biletu podróżnego... lecz nie obsłubią w schronisku. Z Czorsztyna piękna również wycieczka do Niedzicy. Z Zakopanego kursują automobile i do Szczawnicy i do Krynicy — powrót w jednym dniu da się uskutecznić czy stąd, czy stąd.

Wielbicielem Szczawnicy jestem długoletnim. Jeszcze dzieckiem uratowałem śmiercią zagrożone zdrowie i do dziś dnia, kiedy do tego fachowo poznałem skuteczność jej wód i klimatu, oplewam ją jak mogę i polecam komu tylko się mi nadarzy. Klnę się na wszystkie świętości, że cudo owo natury bezkonkurencyjnie może stanąć na całym świecie. Tylko braki ma liczne, a kryzys gospodarczy, jaki przeżywamy w Polsce, a gospodarka niedołężna, umniejszają wartościowo to zdrowodajne źródło. W rękach odpowiednich, przy właściwej rzeczowej gospodarce, Szczawnica mogłaby podreperowywać zdrowie dziesiątkom tysięcy kuracjuszy więcej, niż to się dzieje obecnie. Sarkają ludzie małoduszni, że 90 proc. kuracjuszy stanowią żydzi. To nie powinno razić nikogo, bo to stanowi dowód skuteczności leczenia w Szczawnicy. Żydzi na darmo nie wyrzucają pieniędzy i wszędzie gdzie ich obfitość, tam dowód skuteczności leczenia. Każde uzdrowisko, czy kąpielisko staje się kąpieliskiem, gdy chce się obwaływać murem różnic rasowych, czy wyznaniowych. Mógłbym służyć na to dowodami.

Picie „Józefinki", czy „Stefana" już niejednego uratowało od nadchodzących uścisków kostusi. Ludzie ze skłonnością do chorób płucnych, czy zdecydowanie chorzy na płuca, tu znachodzą ratunek. Nie chce rozpisywać się o „cudach", ale wypadki, jakie znam przez szereg lat, uprawniają mię do wiary w prawdziwą cudowność Szczawnicy. Wystarczy przez kilka dni pijać „Józefinkę", by stwierdzić łatwość odflegmienia i oczyszczenia się głosu. Wprawdzie nie słyszałem, by przepite szansonetki odzyskiwały tu „dźwięczny i metaliczny głos", wprawdzie zgruchotanemu tenorowi ani dr. Żuliński głosu nie przywrócił, ale leczenie w innym kierunku przyprawia o zdrowie. Przywożą tu i ciężej chorych, a śmiertelność tu nie wydusza więcej, niż przeciętnie.

Panegiryków piać nie lubię i temi się nie popisuję. Pochwały ludzi psują częstokroć. Raczej wytykam niedomogi, jakie nie trudno usunąć. Do tych zaliczam konieczność odświeżania wil, a i pożywienie w pensjonatach za pobierane pieniądze mogłoby być lepsze. Taksamo zarząd kąpieliska powinien dbać o systematyczniejsze europeizowanie Szczawnicy, oraz o większy wybór godziwych rozrywek. Na to się zarząd zdobyć jeszcze i w tym sezonie powinien. Nie reklamuję nikogo, boć to indywidualnie można być z czegoś zadowolonym, lub nie. Nie kadzę lekarzom — nie rekomenduję z nich żadnego. Jest ich kilku i każdy ma zwolenników i wielbicieli. Przydałaby się koniecznie druga apteka i to na nową modłę. Możeby starostwo w Nowym Targu pomyślało coś o tem. Obecna grzeszy bardzo marnem pomieszczeniem.

W pensjonatach różnych różnie. W restauracji zakładowej smacznie. Spotykałem znajomych, którzy narzekali na warunki pobytu i wykarmiania się w Szczawnicy. Zadowoleni i z kuracji nadzwyczajnie i z niej przedewszystkiem. Na deptaku ożywienie, szczególnie gdy muzyka wygrywa. Ogon szeregu idących do „Józefinki" i „Stefana" godzinami się smuże, ale każdy dojdzie do źródła. Chybaby zasnął po nad ranem zakończonej wycieczce i przyszedł zapóźno.

St. Sz.

Niemiłe echo

Londyn, 28 lipca. Wieści o wysuwanych przez prasę sanacyjną bezsensownych żądaniach „kolonij dla Polski", tj. odebrania któremuś z mocarstw mandatów kolonjalnych na rzecz Polski, doszły już do Londynu i wywołały jak najbardziej niepożądane dla Polski echo. Cała prasa angielska pojęła dążenia kolonjalne prasy sanacyjnej jako chęć zamachu na stan posiadania W. Brytanji. „Daily Herald" ironizuje, że Polska taksamo, jak Wilhelm II. „chce mieć swoje kolonjalne miejsce pod słońcem". Dają się słyszeć głosy, że posiadanie własnego portu widocznie uderzyło Polsce do głowy.

PO ZAMKNIĘCIU KRONIKI

KRAKOWSKIE POGOTOWIE RATUNKOWE donosi nam, że od jakiegoś czasu mnożą się skargi publiczności na trudność połączenia się telefonicznego z pogotowiem ratunkowem i w związku z tem na spóźnione przybywanie pogotowia do wypadków. Wyłączną przyczyną tego są jakieś zaburzenia w centrali telefonicznej, skutkiem czego telefon pogotowia ratunkowego funkcjonuje wadliwie.

Z dnia

CURIOSA W PRASIE KRAKOWSKIEJ

W ostatnim numerze „Naprzodu" przytaczaliśmy informację z *„Nowego Dziennika"* o takim dzielnym noworodku, który, wydany na świat martwym, nie dał się zbić z tropu i żyje sobie w jak najlepszem zdrowiu już drugi rok.

Ale w prasie naszej i inne, mniej krotochwilne, dzieją się dziwy. Oto *„Głos Narodu"* wydaje co tydzień niedzielny dodatek naukowy pod tytułem „Życie". Ostatni zeszyt dodatku zawiera wewnątrz dużą białą plamę. Czyżby przemycono doń rozważania, któreby pod flagą naukową zawierały jakieś aluzje do naszej rzeczywistości niewesołej — skutkiem czego do tego „przybytku wiedzy" wdarła się cenzura?..

Można sprawdzić: owym dodatkiem naukowym krzepią się dwa pisma: prócz „Głosu Narodu" „Gazeta Warszawska". Redagowany on jest w Warszawie. W załączniku „Gazety Warszawskiej" znajdujemy ów artykuł pod tytułem: *„Gdzie znajdowała się kolebka ludzkości? W Europie, Azji, czy Afryce?*

Redakcja „Głosu Narodu" dokonała tu *samokonfiskaty*, uznawszy, widocznie, ów artykuł za niedość prawowierny. Pomiędzy chadecją i endecją odbywa się bowiem konkurencja na punkcie klerykalizmu i „Głos Narodu" chciał pokazać, że drażliwego tematu o początkach ludzkości nie poruszy...

Do „curiosów" musimy zaliczyć i niedzielny artykuł wstępny *„Czasu"*, chociaż tu chodzi o temat ściśle-polityczny, mianowicie o omówienie internowania Woldemarasa. Czytamy mianowicie w „Czasie", że Woldemaras — po obaleniu jego dyktatury — zaczął atakować rząd nie za brak ducha antypolskiego w polityce litewskiej, ale za brak brutalności. „Nie łączył się też bynajmniej — pisze „Czas" dosłownie — *z opozycją tautinników* i *laudinników*".

Pomijamy przekręcenie tych dwóch nazw — może ono być drukarskie nie autorskie. Ale stronnictwo tautininków — rzekomo opozycyjne — to stronnictwo narodowców, stojących u steru, a których część Woldemaras pociągnął za sobą. Nadto dowiadujemy się z tego artykułu, że Woldemaras obalony został na rozkaz prezydenta Smetony „przed *dwoma laty*".

Takie informacje nie zdziwiłyby nas w dzienniku francuskim.

Sowiecka polityka esperancka

Robotnicza międzynarodówka esperancka ma swoją centralę kasową w Moskwie, a ideową w Paryżu. Wydawnictwa drukowane są w Lipsku z tygodnikiem „Sennaciulo" na czele.

Bolszewicy jak zwykle chcą podporządkować ruch esperancki dyktaturze moskiewskiej, a gdy olbrzymia ilość socjalistów i uczciwych komunistów nie chciało podporządkować się Moskwie i utworzyło frakcję socjalistyczną w łonie SAT (Rennacieca Apocio Tutmonda), wtedy sowiety odmówiły wydania z Moskwy 15.000 marek niemieckich, zażądanych przez wydział wydawniczy w Niemczech. Wobec czego organ „Sennaciulo" zamiast o 12 stronach mógł się ukazać tylko o 4 stronicach.

Pieniądze z takim trudem zbierane ze składek towarzyszów na całym świecie zagrabił rząd sowiecki nie pozwalając ich wysłać do Lipska. Skandal światowy godny tylko bolszewików wywołał wśród socjalistów wszystkich krajów protest i pogardę dla „robotniczego rządu".

Sowieckim menerom nie podobają się osoby w redakcji „Sennaciulo" i dlatego mszczą się na esperanckim proletarjacie świata.

Ze względu na bezczelną taktykę komunistów w ruchu esperanckim w Niemczech powstało stowarzyszenie socjalistycznych grup esperanckich, które usunęły się od współpracy z bolszewikami. W Londynie odbędzie się wkrótce światowy kongres robotniczy SAT-u. Na nim prawdopodobnie nastąpi rozwiązanie sytuacji wytworzonej przez grabieżczy rząd sowietów i uporządkuje stosunki w robotniczym ruchu esperanckim. Tymczasem akcję prowadzą towarzysze wiedeńscy z organem miesięcznym „La Socialista Esperanto Asono".

Dyktatura nad proletarjatem i tu nie przyjęła się. Najbliższe dni przyniosą wiadomości co na to powiedzą uczciwi esperantyści sowieccy.

TUR-ano.

Rozpowszechniajcie „Naprzód"!

Jakie tytonie palimy?

Głównymi dostawcami tytoniu dla polskiego monopolu tytoniowego były w r. 1929 Bułgarja za 11 milj. zł. i Włochy 10 i pół milj. zł., następnie Rosja 5 milj. zł., Stany Zjednoczone Ameryki 4 i pół milj. zł., Brazylja 3 milj. zł., Holandja 3 milj. zł., Węgry 3 milj. zł., Turcja 2 i pół milj. zł., Anglja 1 i pół milj. zł. i Niemcy 1 i pół milj. zł.

Papierosy egipskie nie mają nic wspólnego z Egiptem, z którego Polska nie sprowadza tytoniu. W r. 1929 przywieziono do Polski 165 tys. cetnarów tytoniu wartości 52 milj. zł.

Ze sportu

GARBARNIA—RUCH 4:2 (2:1). Dobra gra Garbarni coprawda ułatwiona rezerwowym składem Ruchu, który przyjechał do Krakowa bez najlepszych graczy. Do przerwy Garbarnia mogła strzelić kilka bramek a zdobyła zaledwie dwie, jedną przez Joksza a drugą przez Pazurka. Po pauzie Ruch pomaga gospodarzom do zdobycia trzeciej bramki, a następną uzyskuje Smoczek. Naogół biorąc Garbarnia była znacznie lepsza, najlepszymi jej graczami okazali się Smoczek i Konkiewicz. Sędziował dobrze p. Wardeszkiewicz.

LEGJA—WARSZAWIANKA (5:0 (0:0). Przewaga Legji. Bramki zdobyli Nawrot, Ciszewski po 2 i Łańko. Sędziował słabo u. Arczyński.

CRACOVIA—PODGÓRZE 2:1. Mimo iż Cracovia wystąpiła prawie w komplecie (brak tylko Sperlinga i Mitusińskiego) grała b. słabo, pozwalając zwłaszcza przed pauzą Podgórzowi na strzelenie dwu bramek, z czego drugiej sędzia nie uznał. Po przerwie Cracovia nie umiała wyzyskać dogodnych pozycyj. Sędziował słabo p. Makary.

WISŁA—SPARTA 5:1. Podobnie jak Cracovia tak i Wisła urządziła treningowe zawody występując do nich bez Balcera, Czulaka i Lubowieckiego. Bramki dla niej zdobyli: Kisieliński 2, Reyman, Stefanik i Sołtysik po jednej.

ZWIERZYNIECKI KS—KORONA 2:2. Ładna gra Zwierzynieckiego.

WISŁA III—GRZEGÓRZECKI KS 2:2.

Warszawa. REPREZENTACJA ROBOTNICZA AUSTRJI — REPREZENTACJA ROBOTNICZA POLSKI 2:1.

REPREZENTACJA ROB. AUSTRJI — REPREZENTACJA ROB. ŁODZI 6:1.

MISTRZOSTWO KOLARSKIE KRAKOWA ZDOBYŁ KOSIŃSKI (RKS Legja). W ubiegłą niedzielę odbył się z inicjatywy sekcji kolarskiej RKS Legja piąty z rzędu wyścig kolarski szosowy o tytuł mistrza Krakowa na przestrzeni Kraków—Wadowice—Kraków, której trasa wynosiła 100 klm. Do zawodów stanęło 14 zawodników. Start nastąpił o godz. 9'20 rano. Zaraz z początku zawodnicy rozdzielili się na dwie grupy, z których czołową tworzyli Michalak (Warszawa), Kosiński i Duda (Kraków). Ci trzej zawodnicy wpadli jako pierwsi na półmetek do Wadowic. Najciekawsza i najbardziej emocjonująca była walka na finiszu, gdzie Michalak i Duda daremnie usiłowali zwyciężyć Kosińskiego, który okazał się od swych rywali bezwzględnie lepszy. Pierwszy też przybył do mety **Kosiński** (RKS Legja) w czasie 3 godz. 25'9, 2) Michalak (**Legja Warszawa**), 3) Duda, 4) Krzęcisz (Legja Kraków), 5) Orzesik (Legja Kraków), 6) Kwinta (L. Kraków), 7) Olecki (Legja Warszawa), 8) Nowak (Garbarnia). Reszta zawodników wycofała się z powodu defektów, między innymi także Kołek z Legji, którego pech stale prześladuje defektami. Podkreślić należy, że jakkolwiek warunki atmosferyczne były fatalne, wynik osiągnięty przez Kosińskiego jest znacznie lepszy niż ubiegłego roku.

Funkcje honorowych starterów pełnili prezes Klemensiewicz, nadradca Kubalski i Eug. Weiss, zaś sędziów pp. Gorczyński, Rudnicki i Szczepanik. Zawody pozycyjne wykazały doskonałą organizację, oraz dowiodły, że sekcja kolarska Legji jest najruchliwszą sekcją kolarską w Krakowie, która wszystkie zawody kolarskie obsadza największą ilością zawodników. Ponadto Kosiński zapowiada się świetnym talentem.

Związki i zgromadzenia

WYDZIAŁ RADY WOJEWÓDZKIEJ PPS W KRAKOWIE odbędzie posiedzenie we wtorek o godz. 7 wieczorem. Obecność wszystkich członków konieczna.

Płaskorzeźba marsz. Daszyńskiego

DO WSZYSTKICH ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH, TOWARZYSZÓW I SYMPATYKÓW

Organizacja Młodzieży TUR przystępuje do wydania **płaskorzeźby tow. marszałka Sejmu Ign. Daszyńskiego**, wykonanej przez **prof. Ks. Dunikowskiego.** Płaskorzeźba jest o formacie 25×30 w odlewie z żelcynku i bronzu. Cena: odlew z żelcynku 9 złotych, z bronzu 15 złotych. Wszystkie zarządy Związków Zawodowych oraz Towarzysze i sympatycy powinni nabyć płaskorzeźbę. — Przy zamówieniach, które będzie zbierał tow. Białoruski, należy wpłacić na odlew: żelcynkowy 5 złotych, na odlew z bronzu 10 złotych; resztę wpłaca się po odebraniu płaskorzeźby.

REPERTUAR

KINOTEATRY

Apollo: „Pocałunek kochanki".
Bagatela: „Męka milczenia".
Corso: „Skradziony testament".
Promień: „Królowa jego serca".
Sztuka: „Trzej wykolejeńcy".
Uciecha: „Więcej gazu".
Wanda: „Trujący kwiat".
Warszawa: „Wyspa zatopionych skarbów".

RADJO KRAKOWSKIE

Wtorek, 29 lipca.

11.40: Przegląd prasy krajowej (PAT). 11.58: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej. 12.10: Gramofon. 13.00: Komunikat meteorologiczny. 15.15: Komunikat gospodarczy. 15.50: Odczyt z Warszawy: „400-lecie podboju Peru przez Hiszpanów". 16.15: Gramofon. 17.10: Chwilka lotnicza. 17.35: Odczyt: „Lato u stóp Tatr", wygł. dr. K. Saysse-Tobyczyk. 18.00: Koncert solistów. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.10: Przegląd geograficzno-ekonomiczny, wygł. dr. W. Ormicki. 19.30: Giełda rolnicza z Warszawy i krakowska giełda zbożowa. 19.45: Prasowy dziennik radjowy. 20.00: Zegar warszawskiego obserwatorjum astronomicznego wybije godzinę ósmą. Opera z gramofonu: „Manon" Masseneta. Komunikaty: meteorologiczny, policyjny i sportowy.

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków ul. Dunajewskiego 5).

są do nabycia:

Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł.	1.50
Ustawodawstwo Pracy. T. III. Inspekcja Pracy	zł. 4.—
Winter: Duce	3.50
Wasilewski: Zarys dziejów P. P. S.	2.80
Krahelska: Praca dzieci i młodocianych	2.50
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Sądy pracy	2.40
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe	3.—
Orsetti: Karol Fourier, apostoł pracy radosnej	.40
Orsetti: Robert Owen, wielki przyjaciel ludzkości	.40
Stanisław Rychliński: Czas pracy w przemyśle polskim (w świetle wyników ankiety Związku Stowarzyszeń robotniczych	4.—
St. Andrzej Radek: Rewolucja w Zagłębiu Dąbrowskiem	5.—
Stanisław Rychliński: Marnotrawstwo sił i środków w przemyśle polskim	6.50
E. Freikowa: Praca młodzieży w przemyśle drukarskim w Polsce	2.75
Zygmunt i Feliks Grossowie: Socjologja partji politycznej	2.50
P. Krapotkin: Spólnictwo a socjalizm wolnościowy	.60
Zygmunt Piotrowski: Państwo a wychowanie	.25
Landau: Walka o bezpieczeństwo pracy	5.—
Nowakowski: Marksizm a geografja gospodarcza	1.50
Weltsch: Technika pracy umysłowej	2.—
Karan: Z zagadnień kultury robotniczej	1.50
Porczak: Dyktator J. Piłsudski i Piłsudczycy	1.50

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Rob czej, Warszawa, ul. Warecka 9.

Sąd Okręgowy w Krakowie
Wydział II. Handlowy.
26 czerwca 1930
L. cz. II. Firm. 648/30

Spółdz. i. 51.

Do tg. rejestru handlowego Oddział „Spółdz." przy firmie Spółdzielnia Związkowa pracowników kolejowych zarej. z ogr. odpow. w krakowie wpisano dodatkowo: Dzień wpisu: 30 czerwca 1930 r. Zmieniono brzmienie firmy na: „Spółdzielnia Związkowa Pracowników Kolejowych zarejestrowana z odpowiedzialnością udziałami w Krakowie". W związku z tem zmieniono brzmienie § 1 ust. 1 statutu. Wedle zmienionego brzmienia § 8 statutu, członkowie spółdzielni odpowiadają do wysokości zdeklarowanych udziałów. Uległ wreszcie zmianie § 17 statutu, wedle którego wysokość jednego udziału, wynosząca 25 zł. zostaje podwyższona i wynosi 50 zł. Wpisano na podstawie uchwały Walnego Zgromadzenia z dnia 25 maja 1930 r.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarz. Ignacego Winiarskiego.